Nr. 43. **We Lwowie Niedziela dnia 12go Lutego 1899 r.** **Rok XXXII.**

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna ulica Karola Ludwika l. 9.

We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg. w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **50** ct.

Prywatne korespondencje **12** i nekrologja **20** centów od wiersza.

Drobne ogłoszenia **1½** centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9. zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

Nowe dwuprzymierze?

Lwów 11 lutego.

Anglja czuje się dziś silniejszą, pewniejszą siebie, aniżeli kiedykolwiek przedtem w ciągu ostatnich lat dziesiątków... Do takiej konkluzji musi dojść każdy, kto uważnie przeczytał mowę lorda **Salisbury'ego**, wygłoszoną 7 bm. w izbie parów przy sposobności rozpraw nad adresem. W samej rzeczy niedawno temu dokonał się w stosunkach zewnętrznych W. Brytanji zwrot wyraźny, który musi ściągać na siebie powszechną uwagę — zwłaszcza, iż właściwe tegoż przyczyny są na razie zagadką tajemniczą. Ten sam premier, który nie tak dawno temu z pewną obawą spoglądał w przyszłość Albionu i pesymistycznie o niej się wyrażał, ten sam lord Salisbury przemówił teraz z taką stanowczością i poczuciem siły, jak to w tej nowożytnej Kartaginie w takim jeno razie czynić zwykli, jeżeli mają nietylko tyły, ale i oba skrzydła dostatecznie zakryte. Nie zawadzi w tem miejscu zaznaczyć, iż Anglja od wieków słynie z tego, jak nieproporcjonalnie mało płaci za użyczaną jej reasekurację. Zdaje się, iż w tym wypadku reasekurację interesów angielskich objęły Niemcy...

Faktem jest niezaprzeczonym, że od czasu objęcia urzędu spraw zagr. przez **Bülowa**, powiał wiatr stanowczo przyjaźniejszy pomiędzy kuźnią polityki angielskiej przy *Downing Street* w Londynie, a niemieckiej przy *Wilhelmstrasse* w Berlinie. Dzisiaj zaś, po tej mowie lorda premiera w izbie wyższej, uważać można jakiś układ pomiędzy najpotężniejszem państwem lądowem środkowej Europy, zjedn. Niemcami, a najpotężniejszem państwem morskiem na całej kuli ziemskiej, Anglją, za rzecz już dokonaną. Co prawda — nie od wczoraj przebąkiwano zewsząd półgębkiem o takiem zbliżeniu tych, do niedawna jeszcze krzywo na siebie spoglądających dwu mocarstw. Były po temu liczne wskazówki natury — rzec można — wewnętrznej; a dowody znów „zewnętrzne" przybyły na czas, w stanowczej chwili, ze zwykłą punktualnością wytrawnej dyplomacji. Pewnem też jest, że w **Afryce** stworzono wreszcie jakiś *modus vivendi* pomiędzy nowicjuszem na polu wielkiej kolonjalnej polityki, państwem niemieckiem, a najpotężniejszym w świecie engrosistą i wielkim przemysłowcem, Anglją. A koszta tego porozumienia zapłaci prawdopodobnie... Francja. Tyle werwy i temperamentu, niemal buty wyzywającej, przebija ze słów Salisbury'ego, że robi to wrażenie, jak gdyby oręż angielski do połowy świecił z pochwy wyciągnięty i nie tak rychło miał być napowrót schowany.

Wprawdzie rząd angielski nie wyrzekł się nadziei utrzymania pokoju, — tak brzmiała myśl przewodnia w *speechu* premiera — wszelakoż czuje się on dość silny, aby go bronić wedle własnego zapatrywania, choćby nawet podyktować trzeba było jego warunki... dość silny, ażeby mógł traktować — jako rozważny i realny polityk — konferencję pokojową ze sympatją i nawet szacunkiem, (ze względu na jej inicjatora) zarazem jednak powitać ją z pewnością siebie człowieka, który swoje mienie dobrze zabezpieczył i obecnie nawet nie zupełnie pojmuje, dlaczego inni mają minę podrażnionych, zaniepokojonych.. Otóż to mienie angielskie oznacza nie mało. Przedstawia się ono w rzeczywistości jako kompleks krajów, rozmiarami swymi od całej Europy większy, a do eksploatacji także podatniejszy. Przedewszystkiem tedy **Sudan**, więc owo terytorjum, z powodu którego konflikt z Francją był każdej chwili łatwo możebny. Konflikt taki, zdaniem kompetentnem Salisbury'ego, wydaje się być obecnie w dalszą przyszłość usuniętym, aniżeli to kilka tygodni temu rzec można było.

Dalej idzie niezawodnie południowa Afryka. W Pretorji musiano z pewnem uczuciem niepokoju dowiedzieć się o doszłem do skutku porozumieniu Anglji z Niemcami. Nic bowiem łatwiejszego, jak że obaj ci potentaci porozumieli się ze sobą na koszt republiki boerskiej, Transvaalu, która gotowa paść ofiarą nienasyconej drapieżności angielskiej. Co najmniej **zatoka Delagoa** — wnosząc z ostatniej mowy Salisbury'ego i z tego, co się już słyszało o rokowaniach Anglji ze zbankrutowaną i pod wpływem Albionu zupełnie stojącą Portugalją — przypadnie Anglikom teraz w udziale. A ta zatoka, to **jedyna** brama republiki boerskiej do morza! Gdy jej to zabiorą, zadusi się, jak człowiek uwięziony w hermetycznie zamkniętej celi..

Wartoby zaprawdę dowiedzieć się, jakie rekompensaty otrzymały Niemcy od Anglji w tym nowym „interesie"? Może tym razem dyplomacja niemiecka — a raczej ces. Wilhelm, który z pewną predylekcją sam odgrywa rolę swego kanclerza — większe otrzymała korzyści, aniżeli swego czasu przy rewindykacji skalistego Helgolandu. Duma narodowa kazała wtedy odzyskać tę niemiecką piędź jałowej ziemi za każdą cenę — Anglja zaś, widząc tę tendencję, zażądała bagatelki: wolnych rąk w Afryce. Dzisiaj Niemcy wydają na pastwę Anglików tych samych Boerów, o których niedawno temu tyle wrzawy narobił był w Europie telegram Wilhelma do prezydenta republiki **Krügera**. Szło wtedy o hajdamacką wyprawę awanturnika **Jamesona** na sadyby rozkochanych w swej wolności Boerów. Dzisiaj Niemcy nie stawiają Anglji żadnych przeszkód w północnej Afryce, acz za jakie takie stanowisko odporne byliby kupili sobie gorącą wdzięczność egzaltowanego i ciężko upokorzonego w Afryce narodu francuskiego, który właśnie w ostatnich czasach, z podziwu godną abnegacją, zaczął oswajać się z myślą pojednania się ze swym pogromcą...

Jakież tedy korzyści mogli Niemcy uzyskać teraz od Anglików? Chyba, że dostaną gdzieś w środku „czarnej krainy" jakiś szmat ziemi, zewsząd zamknięty angielskiem sąsiedztwem, więc nie rokujący większych rezultatów. A może we **wschodniej Azji** szukać trzeba tej rekompensaty? To wydaje się najprawdopodobniejszem. Tak czy owak, znamienną cechą dzisiejszej sytuacji politycznej w Europie jest, że Anglja czuje się **silną** i na wszelkie wypadki dobrze zaasekurowaną... Anglja potężna i wielka nigdy **nie była** dobrodziejstwem dla stałego lądu Europy. Czy to przekonanie, na doświadczeniu wieków oparte i obecnie się sprawdzi, to okaże dopiero przyszłość.

Nowa fundacja stypendyjna.

Zmarły w Bochni dr. Józef Trybulec, właściciel dóbr Trzciana, Libichów, Glinik, Beidna i Żyrmówka, oraz adwokat krajowy, przeznaczył rozporządzeniem ostatniej woli z daty Bochnia 6 lipca 1898 roku, cały swój ruchomy i nieruchomy majątek na stypendja po 150 zł. rocznie „imienia Józefa Trybulca" dla studentów szkół gimnazjalnych, realnych, rolniczych lub handlowych. Pierwszeństwo mają studenci z rodziny fundatora, lub potomstwo Marjanny Lis, recte Poradowskiej, Wojciecha Chwastka, lub Marjanny z Kusiaków Stal, a nakoniec dzieci wyznania chrześcjańskiego mieszczan: Radomyśla, a nakoniec dzieci mieszczan rękodzielników chrześcjan w Bochni. Rozdawnictwo oddał fundator wydziałowi krajowemu.

Tem samem rozporządzeniem legował fundator kwotę 1000 zł., jako wieczysty fundusz dla szkoły ludowej w Radomyślu koło Dembicy, z którego procent ma być użyty w połowie na jednorazowe zapomogi dla biednych dzieci chrześcjańskich, a w drugiej połowie na premje dla dzieci chrześcjańskich.

Wydział krajowy przyjął rozdawnictwo fundacji stypendyjnej, oświadczył to namiestnictwu, dodając, że gotów jest wydział krajowy również przyjąć prawo zarządu tej fundacji, służące z tytułu prawa publicznego namiestnictwu, jeżeliby namiestnictwo zdecydowało się przelać to prawo na wydział krajowy.

Również oświadczył wydział krajowy gotowość objęcia zarządu, a ewentualnie i rozdawnictwa fundacji dla szkoły ludowej w Radomyślu na zapomogi i premje dla dzieci chrześcjańskich.

Przeciw sojuszowi z Czechami.

Lwów 11 lutego.

Sojusz polsko-czeski jest ciągle solą w oku różnych intrygantów, którzy, nie mając odwagi wystąpić jawnie, starają się godzić w niego krytym sztychem. W dzienniku *Neues Wiener Journal*, wydawanym przez żyda Lippowitza, pojawił się artykuł, pochodzący rzekomo od „wybitnego polskiego posła", a zatytułowany „Aljans niemiecko-polski". Zamaskowany parlamentarzysta, o którym napewno twierdzić można, że posiada nazwisko, zakończone na .....port, ..yk, ..stern, lub ...stock, dowodzi, że związek pomiędzy Czechami i Polakami jest niezgodny z całym dotychczasowym duchem naszych dziejów i że jedynym naturalnym naszym aljansem byłby aljans — z Niemcami! Po za tą niejako kwintesencją, której płytkość i ignorancja psychologiczna nie potrzebuje doprawdy komentarzy, znajdujemy w wynurzeniach dziwnego polskiego posła wprost humorystyczne efekty. Kiedy np. ten pan, powołując się na to, że Polacy odznaczali się zawsze współczuciem dla wszelkiej niedoli, zapewnia, iż „pojmują także boleść niemieckiego narodu" w Austrji" — ustaje ochota gniewania się i można się tylko śmiać serdecznie.

W ogóle Niemcy przedstawieni są jako męczennicy najczystszej krwi. Dobrowolnie (!) ustąpili z Galicji i cofnęli się w głąb monarchji, aby się „koncentrować". Teraz chcą ich wyprzeć z ostatniego (!) asylum — z Czech. Nieprawdaż, jak przekonywujące? Polacy nigdy z przekonania nie szli przeciw Niemcom (!) Robili to dla Badeniego, a teraz nie mogą się rozwikłać z czeskiego sojuszu, raz w niego wszedłszy. Czują jednak, że to nie jest ich narodowa polityka (!). Aljans z Czechami nie jest w Polsce popularnym, ponieważ Czesi nie stanowili nigdy samodzielnego państwa, jak Polska i Węgry (!!!), dlatego też przyjaźń jest pozorna, polega na konwenansach i nie wychodzi wcale po za granice toastu „Kochajmy się". Jednem słowem dla Polaków jest jedno tylko zbawienie, mianowicie w związku z Niemcami!

Daliśmy w króciutkiem streszczeniu tylko kwintesencję wywodów dziwnego polskiego posła, który odczuwając tak trafnie tętno naszych dziejowych aspiracyj, mimowoli pozwolił nam zajrzeć za swoją maskę i przyjąć prawie za pewnik, że jest — hebrajczykiem. Doprawdy, tak nawet p. Rutowski nie byłby w stanie mówić — tak może rezonować tylko **prawdziwy** żyd. Ponieważ żydzi galicyjscy oddawna nie kryją się z swoją miłością dla ojczyzny Luegera i Ahlwardta, więc chcieliby i nas nią uraczyć i usiłują wprowadzić nieporozumienie pomiędzy nas i Czechów. Ale to im się z pewnością nie uda.

Nowy związek żydowski.

W *Echu Przemyskiem* znajduje się ciekawy artykuł, który pospieszamy przedrukować. Sprawa w nim poruszona jest zbyt ważną, aby nie zajęła całego ogółu chrześcjańskiego. Oto co czytamy w *Echu*: Dochodzą nas wieści, oparte na prawdzie, że żydzi w Przemyślu, głównie przemysłowcy i niektórzy adwokaci utworzyli między sobą antichrześcjański związek — oczywiście tajemny — aby nie dać przy robotach jakiegokolwiek zarobku chrześcjanom, nie kupować nic zgoła u chrześcjan. Cel takiego związku widoczny. Przemysł nasz chrześcjański i tak bardzo słaby, zachwiał się jeszcze bardziej w ostatnim roku przez liczne upadłości firm katolickich, które w swym upadku pociągnęły za sobą innych przemysłowców. Z tej chwili korzystają żydzi i chcą doszczętnie zrujnować przemysłowców chrześcjańskich, zawiązują sojusz między sobą i odbierają ostatnie ochłapy, które musieli z konieczności nieraz oddawać katolikom.

Sprowadzają z Krakowa i Lwowa rzemieślników żydów, aby i te roboty, które dawniej z braku rzemieślników żydowskich, musieli oddawać katolikom, obecnie zupełnie odebrać, a oddać swoim. Wychodząc z zasady: popierajmy swoich — nie bierzemy tego za złe żydom, że tylko swoich zobowiązują się popierać, lecz niechże oni nie wrzeszczą w niebogłosy, jeżeli my katolicy łączyć się będziemy z sobą, niechże nie nazywają nienawiścią rasową, reakcją i t. d., jeżeli zwrócimy się do chrześcjan i żądać będziemy, aby tylko swoich popierali.

Dobrze się stało, że żydzi zawiązali kartel antichrześcjański i antinarodowy; bo może wreszcie przejrzą ci wszyscy, którzy służyli interesom żydowskim z krzywdą dla katolików Polaków i Rusinów, może się obudzą ci, którzy dotąd apatycznie spoglądają na niknący przemysł nasz i handel, na coraz większą nędzę, może rzemieślnicy nasi otrząsną się ze swych wad, a cenami, sumiennością, oszczędnością i pracowitością uratują ostatni kęs chleba, jaki im został. Zawierając ring antichrześcjański, żydzi dali dowód, że **oni pierwsi rozpoczynają walkę**.

Bezdomny lud.

Bez ojczyzny, bez ideału, bez ogniska domowego błądzi po całej ziemi, jak długa i szeroka, przebiega wszystkie kraje, a w żadnym z nich nie jest mu wygodnie, pozostając w nim na przemijający tylko pobyt. Bezcelowem jest ich istnienie, nie wiedzą, po co żyją, ci prawdziwi, współcześni synowie Ahaswera. Inne narody, które straciły ojczyznę, zniknęły z honorem i sławą albo też nauczyły się wśród innych zapewnić sobie mniej lub więcej obszerne prawo gościnności, dostosować się nieraz do nich i stanąć z nimi na równi. Tylko cyganie są wydziedziczonymi wśród ludzi, zanadto silni, aby mogli uledz pełnemu sławy zniszczeniu, zamało giętcy, aby się zróść z obcymi zwyczajami i obyczajami, zachowując w trzeźwej i pilnej Europie, w której wszystko złączone jest porządkiem i porozumieniem, rozkiełznanie i wygodę straconej azjatyckiej praojczyzny.

W Niemczech, w Hiszpanji, na Węgrzech, w Serbji, w Turcji — wszędzie ich pełno. Różnice istnieją prawie tylko w ubiorze i w tym stopniu szczęścia, jakim się zadawalnia ich niechęć do pracy w stosunku do ekonomicznych warunków tego lub owego kraju. Im więcej natura mieszkańców danego kraju posiada pewne podobieństwo z ich naturą, tem im tam jest wygodniej, tem silniej się tam zagnieżdżają, tem dłużej tam siedzą.

W Niemczech włóczą się ciągle, wszędzie prześladowani, zawsze tylko w przejeździe, w wiecznej walce z żandarmerją. Podobnie i we Francji. Na Węgrzech południowych czują się jak u siebie w domu, a w niektórych okolicach Andaluzji, najleniwszego kraju w Europie, występują niemal jak panowie. W Sewilli tak jak w południowej Serbji są prawie koniecznymi, a jednak krajowiec patrzy na nich z bojaźnią, nawet ze wstrętem, nie może jednak pozbyć się ich z własnego domu. Za rolę sług, pędzonych, którą po większej części odgrywać muszą, mają odszkodowanie w swej bezgranicznej dumie.

W Granadzie, w skalistych i błotnistych jaskiniach Albaicinu, jest cygan przedewszystkiem żebrakiem i tańczącym śpiewakiem, lecz pod tym względem nie różni się od krajowca, gdyż cała Granada żyje z żebraniny. W Sewilli uprawia zyskowne rzemiosło rzeźnika. Triana, stare przedmieście Trajana, po tamtej stronie Guadalquiviru, zamieszkałe jest w całości przez cyganów, zwanych tam *gitanos*: niskie, brudne, niepoetyczne chałupki. Oślepiające wrażenie wywiera jednak w wielkiej fabryce cygar w Sewilli sala cyganów, ogromna komnata, spoczywająca na maurytańskich kolumnach, a w niej setki dziewcząt cygańskich, prześlicznych brunetek, z błyszczącemi oczyma; każda z nich jest prawdziwą Carmeną, każda w jaskrawym kaftaniku, każda z różą we włosach i każda z dzieckiem w kołysce obok siebie. Krzyk, ha-

KRONIKA NIEDZIELNA.

28 stycznia b. r. obchodzono w Petersburgu siedmdziesiątą rocznicę urodzin Spasowicza. Z depesz w dniu tym nadesłanych — pisze *Kraj* — w pierwszym rzędzie postawić należy telegram Koła polskiego w austrjackiej radzie państwa z podpisem sędziwego prezesa Apol. Jaworskiego i **wszystkich** członków Koła.

Trudno nie wierzyć w tym razie *Krajowi*, a przecież chciałoby się nie wierzyć. Nasuwa się pytanie, **kogo** w Spasowiczu uczciło Koło polskie?, a odpowiedź na nie dla tych, co przywiązują wagę do stanowiska Koła, jest bardzo przykra.

Spasowicz jest znakomitym petersburskim adwokatem, literatem i politykiem. Znakomitego adwokata Koło polskie nie czciło, bo co je może obchodzić, czy znakomity ów adwokat, ukończył lat 50, czy 70, a choćby i sto nawet. To powinno obchodzić tylko prawników, adwokatów i dlatego całkiem jest w porządku, iż z tych sfer pobiegły do Petersburga telegramy. Nie dziwiłbym się bynajmniej, gdyby izby adwokackie lwowska i krakowska przyłączyły się do tego hołdu, — owszem, dziwię się raczej, że o tem zapomniały. Koleżeństwo obowiązuje i to nawet w dość szerokim zakresie. Nie wiem, kto tam w Wiedniu najlepiej nagina paragrafy, kto najzręczniej z czarnego robi białe, ale gdyby ten jegomość kończący się na *es*, *ein*, *berg*, *man* lub inaczej, dożył do lat siedmdziesięciu, to gdybym był adwokatem, a koledzy moi nie chcieliby mu gremjalnie złożyć życzeń, odżałowałbym z własnej kieszeni nawet całą koronę, aby mu za pomocą c. k. urzędu telegraficznego wyrazić moją sympatję i nadzieję, że jeszcze przez lat trzydzieści bronić będzie tak krzywdzonych jak krzywdzących. A cóż dopiero gdyby to był Polak, gdyby to był Spasowicz, przynoszący zaszczyt stanowi adwokackiem swym rozumem, swą wiedzą, swą wymową, wprawdzie ciężką, ale pełną zazwyczaj nieubłaganej logiki i rzadkiej siły argumentacji? Więc choć nie kocham bardzo „petersburskich Polaków", choć mi zawsze żal, kiedy Polak poświęca swe zdolności i pracę obcemu społeczeństwu, to będąc adwokatem, uważałbym poniekąd za swój obowiązek w dniu 28 stycznia zbogacić dość pustą kiesę monarchji austrjackiej 30 centami taksy i 12 centami od każdego wyrazu.

Nie posłało też Koło polskie telegramu do Spasowicza, jako do literata, bo ludzie tego marnego zajęcia nigdy nie cieszyli się uznaniem Koła i wogóle „wybitnych" galicyjskich osobistości. W kraju, w którym ogólny, nietajony podziw, a w pewnych sferach nawet oburzenie wywołał fakt, że tak zwany potomek hetmanów oddał się tak mało dostojnej, a w każdym razie zgoła dla niego niewłaściwej, jeżeli nie ubliżającej, pracy, jak wykład historji literatury i to jeszcze nie francuskiej, ale ordynarnej polskiej, — w tym kraju dużo jeszcze wody upłynie, zanim zajęcie literackie zostanie uznane za równe w godności sadzeniu buraków, pędzeniu okowity, wydobywaniu nafty, utrzymywaniu stajni zarodowych... To też nie przypopominam sobie, aby Koło wzięło udział w jubileuszu Asnyka, Chmielowskiego, Prusa, Jeża, Świętochowskiego, lub w niedawnym jubileuszu Brzozowskiego. A przecież mimo wszelkiego uznania dla prac literackich Spasowicza, nie można mu przyznać w literaturze naszej stanowiska równego wyżej wymienionym i wogóle stanowiska pierwszorzędnego. Jestto pisarz poważny, krytyk, często wytrawny, ale nie jeden z tych, co stoją na czele literatury. Gdybyśmy wyliczyli stu najwybitniejszych z naszych żyjących pisarzy, jeszcze w tej setce nie byłoby miejsca dla Spasowicza. Dlatego też nawet w kołach czysto literackich 70-ta rocznica jego urodzin nie wywołała zajęcia. Zapewne, że otrzymał kilkanaście, a choćby kilkadziesiąt telegramów i listów od literatów, ale naturalnie przeważnie, jeżeli nie tylko, od tych, z którymi go łączą stosunki przyjaźni lub znajomości. Ogół piszących zachował się obojętnie, a może nawet niejednego powstrzymywała obawa, aby hołd oddany literatowi, nie został policzony do szeregu hołdów oddanych politykowi.

I to jest właśnie przykre, że telegram Koła polskiego jest niczem innem, jak uczczeniem Spasowicza polityka, a tem samem pochwałą kierunku, który zgotował nam tyle zawodów i upokorzenia. Polityka Spasowicza zbankrutowała, bo zbankrutować musiała. Wylęgła się w głowie doktrynera, nie liczącego się ani z charakterem i ideałami gnębionego narodu, ani z duchem i celami gnębicieli. Zawróciła mu głowę „spuścizna" po Wielopolskim, bo nie zrozumiał, iż ta spuścizna nie przedstawia żadnej realnej wartości. Wielopolski skorzystał z wyjątkowej chwili w czasach i stosunkach wyjątkowych, kiedy Rosja drżała przed Europą, kiedy ta Europa udawała, że sprawę polską bierze do serca, kiedy położenie rzeczy było takie, iż w. księżna Helena pragnęła, aby choć Litwę uratowano dla Rosji, bo Królestwo uważała za stracone niepowrotnie. W takiej chwili myśl ugody przyjął rząd z zapałem, car zgadzał się na daleko idące ustępstwa. Ale ugoda Spasowiczowska, zainicjowana w czasach całkiem odmiennych, wobec rządu rozbestwionego zaufaniem w siłę państwową, była mrzonką, którą zręcznie wyzyskano, aby Warszawa padła plackiem u stóp carskich. Spasowiczowi zawróciły głowę i stosunki polsko-austrjackie, bo „głęboki" ten polityk nie był w stanie pojąć olbrzymiej różnicy gruntu, stosunku liczbowego Polaków w Ausrji, a w Rosji, a wreszcie przepaści, jaka dzieli ustrój konstytucyjny od rządów despotycznych. On nawet tego nie wiedział, a raczej wiedzieć nie chciał, że tak zwana wolność polska w Galicji była wynikiem Sadowy, że rząd austrjacki pierwszy rękę wyciągnął. Wszystko to było zaślepienie człowieka, który nie miał siły porzucić swej *idée fixe*. Dziś stoi nad grobem swoich mrzonek, a jeszcze się broni, jeszcze chce zgalwanizować trupa ugody. Pozostało przy nim jeszcze kilku naiwnych, kilkunastu geszefciarzy ze sfer bankierskich i arystokratycznych, a wreszcie kilkunastu pismaków, gotowych za pieniądze należeć do każdego obozu: idą tam, gdzie lepiej zapłacą.

I kiedy cały ogół odwrócił się od tej polityki upokarzającej, a niedającej żadnego rezultatu — wtedy Koło polskie spieszy z hołdem dla jej przedstawiciela. Przed kilkunastu laty, kiedy jeszcze było wielu takich, co wierzyli w przyszłość polityki Spasowicza, nie dopuszczono go we Lwowie do wygłoszenia literackiego odczytu i postąpiono po żakowsku — dziś po smutnym upadku tej polityki Koło polskie wieniec zasługi kładzie na jego czoło... Dwie ostateczności, a każda z nich dowodem, do jakiego stopnia nie możemy się pozbyć starej wady: lekkomyślności. Wystarczył wówczas jeden Jan Nepomucen Gniewosz, aby Lwów wyprowadzić z równowagi, wystarczył obecnie jakiś korespondent *Kraju*, aby Koło polskie bez zastanowienia popełniło krok tak rażący, tak co najmniej niestosowny.

Ale gdzież u nas szukać zastanawiania się? Czy może w sprawie galicyjskiej Kasy oszczędności? w nienaturalnem wywyższaniu, a później w nienaturalnem również poniżaniu tychże samych ludzi? Boję się mięszać w tę sprawę, bo niestety należy ona do tych, które są zarazem publicznemi i prywatnemi, a trudnem jest przeprowadzenie granicy między tym podwójnym jej charakterem...

Wolę przysłuchać się wrzawie, dochodzącej z Warszawy. Szczęśliwa, nic jej nie brakowało — tylko Paderewskiego. Przybył wreszcie, zagrał i zwyciężył. Gdyby z kwiatów idjotyzmu, jakie urosły na warszawskiej niwie dziennikarskiej, przy opisie gry tego znakomitego pianisty i hołdów mu składanych, można było uwić wieniec, to wieńcem tym możnaby opasać całą kulę ziemską i jeszcze zostałaby reszta tej przynajmniej długości, że starczyłaby na wieńce dla grajków całego świata.

Nie mam zamiaru lekceważyć gry Paderewskiego, tem bardziej, że nigdy go nie słyszałem. Przypuszczam nawet, że gdybym słyszał, byłbym wniebowzięty, — a jednak czuję, że ulatując do nieba, chwyciłbym się przecież kawałka ziemi i trzymał się jej mocno, bo mi wprawdzie na niej niewiele, ale jeszcze cośkolwiek zostało. Choćby groby: i świeże i dawne, nawet tak dawne, że moi pradziadowie byli przy ich kopaniu, a przecięż, choć tak stare, nie mniej drogie i kochane. A oprócz grobów przywiązałem się na ziemi i do niektórych kamieni i do szmeru Wisły i do pieśni rozlegających się po nawie wspaniałych gotyków i kościołów wiejskich i do pewnych, „niedoścignionych mrzonek", jakiemi ku zmartwieniu żandarmów i prokuratorów jest wypełnione wolne powietrze, i do zamalowanych kawałków płótna i do zapisanych sercem kawałków papieru i do starych zbutwiałych pergaminów i do zbroic, co grunwaldzkie i smoleńskie widziały wyprawy; przywiązałem się nareszcie i do garstki ludzi, choć do nich trudniej, niż do czego innego się przywiązać. I kiedybym sobie to wszystko, a choćby cząstkę przypomniał, darowałbym wszystkich grajków na świecie i zerwałbym się z „czarodziejskiego łańcucha", na którym Paderewski ciągnąłby mnie do nieba.

Warszawianie jednak z tego łańcucha zerwać się nie chcą i mówią, że jeżeli Paderewski jeszcze raz do nich nie przyjedzie, to już i słońce ich grzać nie będzie i kwiaty im pachnąć nie będą... Tak przynajmniej piszą warszawscy gazeciarze.

A galicyjscy także coś od siebie dodali. Donieśli, iż na koncercie Paderewskiego, kiedy zagrał „Marsza pogrzebowego" Chopina, cała sala wybuchnęła płaczem, a i Paderewski płakał do kompanji. Mój Boże: ta Warszawa nie ma czego płakać i czeka aż przyjedzie grajek, aby zapłakała... A toć kto płakać w niej umie i może, to każdy kamień łzy mu wycisnąć jest zdolny. Toć dość spojrzeć na wznoszące się kopuły cerkwi na Saskim placu, aby nie płakać, ale szlochać z rozpaczy. Dość widzieć chłopca, któremu nie wolno w szkole mówić po polsku, aby z boleścią załamać ręce. Gdzie spojrzysz: na mury cytadeli, na Pragę, na plac zamkowy, na kościółek wolski, — wszędzie ciśnie się tysiące wspomnień, co oczy twe łzą zrosić powinny. Ale nie! — do łez trzeba Paderewskiego.

Szczęściem, że ten płacz, to wymysł galicyjski. Wymysł śmieszny, a nawet niebezpieczny. Nie należę do strachajłów, ale nie widzę sensu donoszenia z Warszawy takich rzeczy, które tylko są wodą na młyn naszych wrogów. Jestem przekonany, że niejedna „szlachetna rosyjska dusza", ucieszyła się z tej nierozwagi galicyjskiej. Toć to dowód jasny tlejącego buntu: **Wszyscy** Polacy gotowi do płaczu, do manifestacji, nawet na dźwięk fortepjanu. Zapewne nie omieszkano odnośnych wycinków przesłać do Petersburga na ręce naszych najserdeczniejszych przyjaciół. A co zabawne, to to, że na ten płaczący nonsens złapał się i ostrożny *Czas*, co to zawsze piorunuje na szerzenie przez prasę galicyjską wiadomości, mogących szkodzić naszym rodakom z pod zaboru rosyjskiego.

K. Bartoszewicz.

las i ścisk, gdy wejdzie ktoś obcy, i żebranina o miedziaka „dla maleństwa".

Na Węgrzech są muzykami — Węgier namiętnie lubi sztukę tonów, sam jednak jest bardzo niemuzykalnym. Prawdziwy Madjar gardzi cyganem, ale bez niego żyć nie może, a gdy ten gra mu do ucha jego ulubioną melodję, rzuca mu w ekstazie pełną sakiewkę.

W Serbji cyganie są posłańcami, załatwiają komunikację na ulicy, odnoszą zamówienia, przynoszą żywność z targu. Cyganki szczupłe, z palącemi oczyma, z prawdziwie kameowymi profilami, z wyniosłym chodem księżniczek i królowych! W Stambule osiedli w starych murach bizantyńskich, daleko przy bramie Edirne w największem oddaleniu od dzielnic Franków.

Wspólną jest im wszystkim nazwa „Romów," wspólną stara, do indyjskiej zbliżona mowa, wspólnym charakter i zwyczaje.

Pisano wiele o cyganach, jeszcze więcej zmyślano; nie posiadają w sobie nic z szlachetnego romantyzmu, jaki im narzucają poeci, nie są znów tak złymi, za jakich lud ich uważa. Nie są zdolni ani zmienić się, ani też wznieść się wyżej. Nie słyszano też nigdy, aby cygan stał się dzielnym, dokonał czegoś szczególnego — nawet jako muzyk, aczkolwiek wybitni opiekunowie, jak np. arcyksiążę Józef, wiele sobie zadawali pracy w celu ich kształcenia. Nie można ich w żaden sposób nakłonić do systematycznego wyuczenia się jakiejś sztuki. Muzykę uprawiają tylko ze słuchu — studjum o nauce harmonji byłoby dla nich niemożliwem.

Nie są rozbójnikami i rabusiami, ale z urodzenia złodziejami. Pojęcie własności jest im zupełnie nieznanem. Ich głównem pragnieniem jest zapewnienie sobie bytu bez pracy na koszt innych. Są urodzonymi akrobatami, żadne sztachety nie są dla nich za ostre, żadne mury za wysokie. Wśliznują się do pokoju i rabują go, biorą zegarek i sakiewkę ze stoliczka, bez najmniejszego szmeru, bez obawy zbudzenia śpiącego tuż przytem właściciela, suną jak na podeszwach widm i tylko pozostały, szczególny jakiś mysi zapach zdradza ich pobyt. Przez najmniejszą szparę w płocie lub w murze umie się cygan prześlizgnąć, a skoro raz znajdzie się w domu, wtedy przywiązuje wszystkie drzwi, aby go ktoś nie zaskoczył niespodzianie. Kradnie często z nożem w ustach, jeżeli go jednak ktoś zaskoczy, nie broni się, lecz ucieka. Brud i zabobon oto są najcharakterystyczniejsze przymioty — kury, gęsi, kaczki, konie i klejnoty najgłówniejszymi przedmiotami jego pożądliwości. Do dzieła przystępuje z nadzwyczajnym sprytem. Po największej części kradnie konie wtedy, jeżeli za kilka dni ma się odbyć w tej okolicy jarmark na konie. Na jarmarku tym spodziewa się okradziony zobaczyć swoją własność i zaprzestaje natychmiastowego prześladowania — cygan jednak ze swą zdobyczą jest już daleko, za górami. Każdy cygan posiada lasso, w którego używaniu jest mistrzem, zaopatrzone w haczyk — a którem przez otwarte okna wyciąga kołdry, naczynia itd. Na miejscu dokonanej kradzieży pozostawia nasienie bielunu, co ma ochraniać od pościgu.

Czy cyganie kradną dzieci? To nie jest dowiedzionem. Według ich zabobonu przynoszą rude dzieci szczęście, są to „dzieci słońca". Przywłaszczyć sobie takie dziecko, jako rodzaj maskoty, próbuje może cygan, zresztą [illegible] posiada tyle dzieci, że obcych istot zapewne nie bardzo gorąco pożąda.

Wdzięczności nie zna żaden cygan. Jeden z chłopów galicyjskich przyjął z litości do siebie cygankę, pielęgnował ją i żywił przez długi czas, zaopatrzył ją w bieliznę i ubranie, a z wdzięczności za to banda, do której ta kobieta należała, włamała się później do jego domu i oporządziła go co się zowie. Podczas choroby cyganka wyszpiegowała wszystko i porobiła sobie odciski z zamków. Cygan uważa bowiem, iż znajduje się w ustawicznej wojnie ze społeczeństwem ludzkiem, w której wszystkie środki są dobre.

Pojęcia religijne u cyganów są bardzo surowe. Zaledwie umie odróżnić Boga od djabła, nawet wtedy, gdy jest ochrzcony. Jakiś Anglik przetłumaczył biblję na język cygański: cyganie brali ją z sobą jako talizman, gdy szli kraść. Tylko umarłych się boją, na nich przysięgają i nie kłamią wtedy.

Najstraszniejszą ich bronią jest jednak trucizna, „dry", brunatny proszek, rzekomo przygotowywany z korzeni jakiegoś grzyba. Daje ją się w ciepłym płynie; tkanki grzyba rozwijają się w ciele ludzkiem, powodują gorączkę kaszel, a potem śmierć. W trupie zanika i grzyb, rozpada się, ginie i po dwóch tygodniach już nie można rozpoznać przyczyny śmierci.

Między sobą żyją prawie bez ustaw i prawa. Wstyd, uczciwość niewieścia, świętość małżeństwa znane im są tylko w wyjątkowych wypadkach. Odbywają się wśród nich szalone walki, bójki, intrygi, a jednostka, gdy przeskrobie coś wobec bandy, jest straszliwie karaną, a mianowicie zmiażdżeniem kolana. Coprawda ciało jego goi się szybko. „U cygana można widzieć, jak jego rany się zasklepiają" — powiedział jeden ze słynnych chirurgów.

Dla świata, dla władz mają nazwiska — wśród siebie jednak nie są im potrzebne; mają swoje przezwiska, jak u Indjan: „łysy", „kulawy", „ostry nóż" i t. d.

Kilka odosobnionych prób osiedlenia cygana i nakłonienia go do pracy udało się, a mianowicie w Wittgensteinie w Westfalji ma się znajdować kolonja, która prosperuje ku ogólnemu zadowoleniu. Zresztą w życiu współczesnem tworzą cyganie coś w rodzaju antispołeczeństwa, niezdolnego do socjalnego i osobistego rozwoju, którego podstawą jest nieokiełznanie. Są to prawdziwi, właściwi anarchiści.

Płacący książe.

W małem księstewku Liechtenstein panują zaiste zajmujące stosunki między księciem panującym, a jego ludkiem. Z okazji dwóchsetnego jubileuszu księstwa, zajmują się teraz gazety historją tego kraiku, i wesołą i pouczającą.

Dostojnicy miasta stołecznego Vaduz wybrali już w r. 1816 deputację do księcia Jana I i powiedzieli mu, że wprawdzie nie mają nic przeciwko temu, aby on nimi rządził, ale też nie chcą za to płacić, zwłaszcza, że książę jest bardzo bogaty. Również chcieliby zatrzymać w domu tych pięćdziesięciu ludzi i dobosza, których książę zobowiązał się dostarczyć armji związkowej. Książę wynajął pięćdziesięciu ludzi i dobosza od Austrji i rządził dalej bez listy cywilnej.

Tak było do roku 1836, gdy ks. Alojzy I wstąpił na tron ojców. Mieszkańcy Vaduzu zrobili przy tej okazji trochę wydatków, wybudowali bramę tryumfalną, urządzili iluminację i spalili za kilka guldenów ogni sztucznych. Następnie jednak najmędrsi z Vaduzu zeszli się i zaczęli rozprawiać:

— Nasz najdostojniejszy monarcha panuje nam bezpłatnie; to prawda, ale widzieliście, dzieci, że przecież musimy wydawać na niego pieniądze. Wybudowaliśmy bramę tryumfalną i spaliliśmy na jego cześć ognie sztuczne. W każdym razie sprawia mu to przyjemność, że nami rządzi, a pieniądze ma.

Wybrali więc deputację i wysłali ją do stóp tronu. Tutaj swoje zażalenie, że za przyjemność rządzenia nimi, musi ich książę odszkodować, wygłosili z takim naciskiem, że dobry monarcha wzruszył się, co się zowie i przyrzekł odszkodowanie zapłacić. Zgodzili się z nim co do kwoty rocznego odszkodowania, a książę płacił z wzorową punktualnością.

Daj kurowi grzędę, to on chce wieży — powiada stare przysłowie. — Książę Jan II Liechtenstein rzekł do siebie pewnego dnia:

— Moja stolica i rezydencja Vaduz jest bardzo nudna. Mam pieniędzy dosyć i będę mieszkał w Wiedniu.

Książę Jan II wyprowadza się zatem do Wiednia, buduje sobie tutaj wspaniały pałac i żyje w nim co się zowie wygodnie. Pewnego dnia, zaledwie wstał z łóżka, wchodzi kamerdyner i anonsuje deputację z Vaduzu. Wpuszczono ich, a najstarszy odezwał się do „ojca ojczyzny" w te słowa:

— Wasza wysokość ma bardzo dużo pieniędzy i za wiele ich tutaj wydaje w Wiedniu, tak, że nasze zarobki na tem tracą. Prosimy dlatego waszą wysokość, aby przynajmniej sześć miesięcy w roku spędzała w naszem kochanem Vaduz. Niech wasza wysokość daruje nam przynajmniej połowę swej obecności i konstytucję.

Książę Jan II zgodził się i na to, dał konstytucję, na mocy której obywatele mogą wybierać 15 posłów. Djety poselskie płaci naturalnie także książę.

Małżeństwo
jako środek długiego życia.

Wielokrotnie spotkać się można z twierdzeniem, że niezaprzeczony przez nikogo fakt, iż żonaci żyją dłużej, niż nieżonaci, jest skutkiem nie wpływu życia rodzinnego, lecz polega na wyborze silnych i zdolnych do oporu osobników przy zawieraniu małżeństwa. Zdaniu temu sprzeciwia się badacz ekonomiczny F. Prinzing w *Archiwum statystycznem*, gdzie przytacza cały szereg wybitnych faktów, iż głównie do tego przyczynia się życie rodzinne. Główny dowód tego, że małżeństwo przedłuża życie, zawiera się w tem według Prinzinga, iż wdowcy wykazują daleko większą śmiertelność, niż żonaci, a nie można tego uzasadnić jakąś słabszą konstytucją pierwszych. Na pytanie, jakie choroby najwięcej zagrażają kawalerom, można odpowiedzieć, iż szczególniej nieregularne życie sprzyja powstawaniu chorób żołądkowych i przewodów pokarmowych, wskutek czego powstają zaburzenia w cyrkulacji krwi. Dalej daje statystyka trzy punkty oparcia, co do większej śmiertelności u kawalerów.

W wypadkach śmierci na paraliż wykazują, według wykazów pruskich domów dla obłąkanych, daleko większy udział osoby wolne obojga płci, skłonność do samobójstwa u tych osób, bez względu na ich wiek jest dwa razy tak wielką jak u innych i wreszcie nieszczęśliwe wypadki są u nich daleko częstsze. Wartość życia jest właśnie — to można wywnioskować z tych wypadków — dla żonatego daleko większą; unika on wszelkich niebezpieczeństw i gdy zachoruje, leczy się natychmiast.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Niedziela 12 lutego.

O godz. 11 rano w gmachu uniwersytetu posiedzenie komisji budowy pomnika Adama Mickiewicza.

O godz. 11 rano walne zgromadzenie „Pracy kobiet" (Wałowa 4)

O godz. 5 popoł. w „Skale" odczyt p. Br. Duchowicza „O wodzie"

Teatr hr. Skarbka: popołudniu „Jaś i Małgosia", opera i „Powrót taty", ballada operowa; wieczorem „Tamten", sztuka.

Wiadomości osobiste. Marszałek hr. Badeni powrócił do Lwowa. — P. Stanisław Bogdanowicz, szambelan i kawaler udzielnego zakonu rycerzy Maltańskich, otrzymał brevem papieża Leona XIII z d. 15 listopada 1898 r. dziedziczny tytuł hrabiowski rzymski (comes Romanus).

Kalendarz. Niedziela (12): Eulalji p. m. — Wschód słońca o godzinie 7 minut 20, zachód o godzinie 5 minut 11

„Kronika niedzielna". Pan Kazimierz Bartoszewicz, odzyskawszy nieco siły po ciężkiej niemocy i po bolesnej stracie ukochanego synka, rozpoczął na nowo pisanie swych „Kronik niedzielnych" dla naszego odcinka. Nadesłaną nam ostatnią pocztą, zamieszczamy dzisiaj właśnie. Fakt ten, a w wyższym jeszcze stopniu ozdrowienie znakomitego pisarza, powitają czytelnicy nasi niewątpliwie z żywą radością.

Niedźwiedzią przysługę oddaje dzisiaj *Gazeta Narodowa* p. A. Nikorowiczowi, dyrygentowi filji Banku hipot. w Tarnopolu. Oto ośmielona widocznie tym faktem, że p. Daszyński w *Arbeiter Ztg.* w sposób jadowity insynuował namiestnikowi chęć forytowania na posadę dyrektora Kasy oszczędności p. Nikorowicza — dlatego, że on jest jego kuzynem — całkiem serjo, a bardzo niezręcznie wysuwa kandydaturę pana N. do posady, która przecież nie jest opróżnioną jeszcze! Przypomina się tutaj mimowoli znane przysłowie: „Jeszcze skóra na baranie..." i zaiste dziwić się trzeba, jak niebacznie zdradziła *Gazeta* przed czasem swe życzenia. Te dwa głosy: *Arbeit. Ztg.* i dzisiejszy *Gazety Narod.* mogą w samej rzeczy zaszkodzić tylko panu Nikorowiczowi, jeżeliby on istotnie myślał o tej posadzie. To jednak wydaje się nam nieprawdopodobnem.

Mianowania. Rada miasta Krakowa mianowała Teodora Riedla prowizorycznie adjunktem budownictwa miejskiego. Nadto mianowani zostali: praktykant konceptowy dr. Jan Nowicki koncepistą magistratu, kancelista Mieczysław Białkowski oficjałem, a djetarjusz Mieczysław Wędrychowski kancelistą magistratu.

Dyplom lekarzy weterynarji otrzymali w tutejszej akademji weterynaryjnej pp.: Stanisław Klecz z Rzeszowa i Teodor Zlatanew z Plowdiw (w Bułgarji).

Spolita opima w postaci dużego tłumoka bielizny, unosiła wczoraj na plecach znana notorycznie złodziejka Olena Iwaniuk, przez plac Halicki. Tu jednak przychwyciła ją ręka sprawiedliwości w osobie jednego z ajentów policyjnych, który Olenę Iwaniuk sprowadził na inspekcję policyjną, odebrał wyznanie występku z jej własnych ust, poczem ją odesłał w stan zasłużonego spoczynku do aresztów policyjnych.

Wiec organistów i djaków, którzy zjechali się z całej Galicji, obradował wczoraj od godz. 10 rano w lokalu tow. „Jedności" przy placu Benedyktyńskim. Rozpoczęto od wysłania deputacji do ks. arcybiskupa Morawskiego i ks. biskupa Webera. Obie deputacje przyjęte zostały jak najżyczliwiej i powróciły po godz. 11 na wiec. Po zagajeniu przez organistę p. Panasiewicza obrano przewodniczącym ks. proboszcza Chęcińskiego, który wzniósł trzykrotny okrzyk na cześć papieża. Następnie przemówił p. Skirmunt, współpracownik *Ruchu katolickiego*, który przyrzekł zawsze popierać sprawę organistów.

Z kolei odczytano sprawozdanie wiecu rzeszowskiego, poczem zabierano głos w kwestji solidarności wszystkich organistów i djaków. Ostatecznie powziął wiec ułożenie wspólnej petycji, domagającej się lepszego wynagradzania organistów i diaków, ich stabilizacji, oraz założenia środkami krajowemi szkoły zawodowej dla organistów.

W końcu wybrano komitet ściślejszy, złożony z trzech obecnych organistów i diaków, który ma wnieść ową petycję na najbliższą sesję sejmową.

Zgubione przedmioty do odebrania na policji: broszka w kształcie jelonka, wykładana misternie i artystycznie małymi brylancikami, perełkami i turkusami. Ponadto duży złoty zegarek męski z monogramem I, K. 97.

Okradziono strych przy ul. Żulińskiego l. 15, gdzie niewiadomi na razie sprawcy, prócz mnóstwa drobniejszej bielizny, zabrali między innemi nowy płaszcz oficerski z guzikami 18 pp.. kilka płaszczów damskich, jeden studencki itd.

Zmiany właścicieli realności we Lwowie. W miesiącu grudniu z. r. zaszły następujące zmiany właścicieli realności: Dr. Antoni Dziędzielewicz kupił od Ignacego Antoszewskiego realność przy ul. Janowskiej l. 25 za 13.000 zł.; Oswald i E. Zwilling od Bernarda Jollesa realność w II dzielnicy za 51.000 zł.; Szymon Medecki od Hermana Groba realność w II dzielnicy za 18.500 zł,; Hersch i T. Grob od Mojżesza Philippa realność w III dzielnicy za 40.700 zł.; Franciszek Erhardt od Apolonji Fedorowicz realność przy ul. Czarneckiego l. 2 za 35.950 zł.; Leon Goldberg od Mojżesza Philippa realność w dzielnicy IV za 28.000 zł.; Hersz Goldberg od Piotra Hirscha realność przy ul. Skrzyńskiego l. 4 za 26.400 zł. Adwokat dr. Loewenstein nabył wielką kamienicę Tennera przy ul. Trzeciego Maja za 185.000 zł. od Banku kredytowego.

Dzielna dziewczyna Przy ul. Akademickiej l. 14, gotowano u stróża terpentynę z masą do zapuszczania podłogi. Stróż wychodząc, zamknął drzwi. Tymczasem terpentyna eksplodowawszy, rozlała się szerokimi strumieniami po podłodze i groziła pożarem. W izbie było dwoje dzieci i 18-letnia dziewczyna Paulina Żukowska. Wszystko troje ulegli silnemu poparzeniu. W tak groźnej chwili niebezpieczeństwa owa dziewczyna rozbiła bez namysłu szybę, otworzyła okno i w ten sposób wyekspedjowała najpierw dzieci, a potem siebie na wolne powietrze. Ta przytomność umysłu dzielnej dziewczyny zasługuje rzeczywiście na uznanie. Ogień ugaszono.

Cztery rumaki bardzo pięknej rasy, które przytrzymano w Radowcu na Bukowinie, jako nieznanego na razie właściciela, można odebrać tamże, naturalnie za zgłoszeniem się i po wykazaniu praw własności. Bliższych szczegółów i infomacji udzieli miejscowa policja.

Z Krakowa donoszą 10. b. m.: Na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej poświęcił prezydent p. Friedlein gorące wspomnienie żałobne ś. p. Juljuszowi Kossakowi. Rada miejska na wniosek radnego profesora Bandrowskiego uchwaliła wśród powszechnych oklasków, nazwać plac „Latarnia", przy którym ś. p. Juljusz Kossak mieszkał i pracował przez lat trzydzieści: „Placem Juljusza Kossaka".

Młodzież polska szkół wyższych w Wiedniu, zebrana na komersie d. 3 letego br. w sprawie usunięcia prof. Baudouin'a de Courtenay z katedry, ucwaliła jednomyślnie następującą rezolucję:

„Młodzież polska szkół wyższych we Wiedniu, wobec wyrażonego przez ministerstwo zamiaru nieodnowienia kontraktu z prof. Baudouinem de Courtenay na uniwersytecie Jagiellońskim, protestuje przeciw niemoralnemu, a dla nauki szkodliwemu usuwaniu ludzi z posad ściśle naukowych dla ich przekonań politycznych i społecznych w ogólności, w szczególności zaś przeciwko usunięciu z katedry prof. Baudouin'a de Courtenay, którego czci za jego zasługi, położone na polu językoznawstwa i pracy pedagogicznej i uważa za prawdziwą chlubę krakowskiego uniwersytetu. Zarazem zwraca się zebrana młodzież do całego społeczeństwa polskiego z wezwaniem i usilną prośbą, aby łącznie z młodzieżą stanęła w obronie niezależności nauki i swobody myśli w imię prawdy i sprawiedliwości."

Handlarkę żywym towarem, żydówkę z Budapesztu, Cecylję Schauer, która jako kuplerka grasowała ostatnimi czasy w Norymberdze, aresztowano w Pilźnie. Przybyła ona do Pragi po „świeży towar" i istotnie namówiła kasjerkę Barbarę Nowak do podróży. Gdy spostrzegła, że policja ją śledzi, zemknęła w kierunku do Bawarji. Policja praska rozesłała telegramy i żandarmerja aresztowała handlarkę na dworcu w Pilźnie. Odstawiono ją do Pragi i oddano do sądu.

Adwokat i notarjusz Polak w Berlinie. Dr. Sikorski, który był adwokatem i notarjuszem w Poznańskiem, przeniesiony został w tym samym charakterze do Berlina i otworzył tam biuro przy Maassenstrasse 14. Dr. Sikorski sprawował urząd adwokata i notarjusza w Poznańskiem przeszło lat 10, a prawością swego charakteru i pilnością w załatwianiu powierzonych mu spraw, zaskarbił sobie nietylko zaufanie i szacunek całej okolicy, ale zwrócił na siebie uwagę władzy przełożonej, która mu tak bardzo pożądane stanowisko notarjusza w Berlinie ofiarowała. Ponieważ zdarzyć się może komu z naszych obywateli, że potrzebować będzie pomocy prawnej w Berlinie, przeto podajemy adres doktora Sikorskiego.

Żydzi o sztuce pani Zapolskiej. Autorka „Malki Szwarzenkopf" i „Jojne Firułkesa" wyidealizowała żydów, ale podnosząc szlachetność swoich bohaterów, równocześnie traktowała środowisko żydowskie z realizmem, malując jego ciemnotę, samolubstwo, brud moralny i cielesny. To się żydom nie podoba. Oni w ogóle nie chcą słyszeć o tem, że mają jakiekolwiek błędy i zaraz wrzeszczą: antisemityzm! Oto co się pani Zapolskiej, o antisemityzm wcale nie podejrzanej, dostało z okazji przedstawienia „Firułkesa" w Krakowie od żydowskiej *Przyszłości*: „Aryjska galerja teatralna wdzięcznie oklaskuje sztuki „osnute na tle stosunków żydowskich z tańcami, śpiewami", jeśli są pisane z realizmem i jeśli zwłaszcza ujemne strony żydów trochę przesadzają, karykują. Można mieć satysfakcję, obserwując, jaką soczystą uciechę mają teatralni galernicy (siedzący czasem w lożach), gdy mogą patrzeć na żydowskie brudy i karykatury, gdy widzą na scenie, jak lepsze jednostki żydowskie w rodzaju Malki i Jojnego, są w znikającej mniejszości i w walce z przemocą podłej większości biorą zawsze zły koniec. Na ulicy szydzić ze żyda nie zawsze można, w teatrze ma się do tego nietylko prawo, ale i miły obowiązek. Na galerji i w lożach siedzą w takich razach najpobłażliwsi śmieszkowie i na ich poklask liczyć — czy pani Zapolska dla nich pisze?"

Stypendjum P. Filip Zaleski mocą przysługującego mu w myśl aktu fundacyjnego prawa rozdawnictwa, nadał Janowi Liseckiemu, uczniowi IV kursu malarstwa dekoracyjnego w państwowej szkole przemysłowej we Lwowie, stypendjum o rocznych 250 zł., począwszy od roku szkolnego 1898/9 z fundacji jubileuszowej „Imienia cesarza Franciszka Józefa I.", ustanowionej przez p. Zygmunta Weisera dla uczniów państwowej szkoły przemysłowej we Lwowie.

Bal gospodnio-szynkarski. Bal stowarzyszenia pomocników gospodnio-szynkarskich we Lwowie odbył się we czwartek i przyniósł swym uczestnikom prawdziwe zadowolenie. Bawiono się w 60 par ochoczo do białego dnia. Na bal przybyli między innymi radca magistratu p. Lukas i sekretarz Chęciński.

Że się taki bal odbywał, wiedzieli o tem wszyscy ci, którzy zaglądali do kawiarń. Wszyscy poważniejsi i starsi wiekiem i urzędem kelnerzy i „płatniczy" gdzieś znikli z widowni. Naturalnie byli na balu. Zaś miejsce ich zajęli tzw. „piccolo" i „chłopcy" z dumą i poczuciem godności wyjątkowy swój urząd piastujący.

Związek artystów lwowskich we Lwowie. Onegdaj o godzinie 6 wieczorem odbyło się w sali szkoły przemysłowej 4 z rzędu posiedzenie członków powyższego związku. Przewodniczył p. S. Rejchan. Przedewszystkiem przyjęto w ostatecznej już formie statuta tak, jak je wygotowała specjalnie w tym celu wybrana komisja. Z kolei przystąpiono do wyboru wydziału Towarzystwa. W skład wydziału weszli: jako prezes artysta malarz Stanisław Rejchan, jako zastępca architekt Adolf Kuhn, jako sekretarz art. malarz Walerjan Kryciński. Ponadto jako członkowie wydziału: architekci Wincenty Rawski, Adolf Kamieniobrodzki i Adolf Weiss, malarze: Jan Styka, Stanisław Batowski i Marceli Harasimowicz, rzeźbiarze: Antoni Popiel, Julian Markowski i Tadeusz Wiśniowiecki.

Turniej szermierczy. Artysta-rzeźbiarz Tadeusz Barącz, uproszony przez komitet krajowego turnieju szermierzy, wykonał model medali, przeznaczonych dla uczestników turnieju. Sądząc z modelu, medal będzie przedstawiać się wspaniale, a zarazem będzie mieć wysoką wartość artystyczną. Jak wiadomo, w turnieju tym, który się odbędzie we Lwowie w czasie od dnia 12. do 16. kwietnia r. b., sześciu najlepszych szermierzy otrzyma medale złote, a oprócz tego będą rozdawane wielkie i małe medale srebrne, oraz medale bronzowe. Nadto każdy uczestnik odznaczony medalem otrzyma dyplom, o którego wykonanie komitet uprosił jednego z najwybitniejszych artystów-malarzy. Wszelkich bliższych wyjaśnień w sprawie turnieju można zasięgnąć w „Klubie szermierzy" we Lwowie, przy ulicy Kopernika pod l. 9 I. piętro.

Restauracja „pod capkiem". Do znanej a osławionej szynkowni, niby restauracji „pod capkiem" przy ul. Kaźmierzowskiej l. 31, należącej do Hermana Salzberga, przyszedł onegdaj w nocy pakier kolejowy Aleksander Z., który widząc lokal przepełniony chrześcjanami, swój ciężko zapracowany grosz przepijającymi dla kieszeni żydowskich, wyraził półgłosem swoje ubolewanie w tych słowach: „Jaka to szkoda, że tyle pieniędzy chrześcjańskich idzie na marne do kieszeni żydowskich!" Słowa te usłyszał sam gospodarz, a podniecony niemi do żywego, rzucił się na Aleksandra Z. i począł go bić, w czem mu dzielnie sekundowali kelnerzy, a w końcu wyrzucili go z lokalu i jeszcze na ulicy okładali razami. Wtedy Z. zwątpiwszy już o swem życiu, w największej rozpaczy chwycił bat stojącego obok dorożkarza i wytłukł nim szyby w drzwiach wchodowych, chcąc się dostać na inspekcję i przynajmniej w ten sposób salwować życie. Udało mu się to w zupełności, gdyż rozwścieczeni żydzi zawlekli go na inspekcję policyjną, oskarżając o burdę w szynku. Lecz tam dopiero prawda wyszła na wierzch: uwolniono obitego i opuchłego od razów Aleksandra Z., a wdrożono dochodzenie karne przeciw Salzbergowi.

Kronika prowincjonalna. Dnia 7 bm. piwiarnia Engländera na Przetakówce pod Nowym Sączem była widownią krwawej sceny. Restauratorka Ś. posprzeczawszy się z gościem p. Al. straszliwie oporządziła mu głowę siekaczem. Al. zaś pomścił się na Śr. tym sposobem, iż odgryzł jej połowę małżowiny usznej.

W Borysławiu panuje nagminnie tyfus.

W Samborze odbył się staraniem Tow prawniczego wieczorek z tańcami. Do kadryla stanęło 58 par.

Do dzisiejszego numeru dodajemy dla wszystkich prenumeratorów „Dziennika" 14 arkusz powieści p. t. „Te, które kochać umieją".

---

* **Cecile Chaminade** pianistka i kompozytorka, tudzież Cecile Ketten, śpiewaczka, artystki z Paryża, dadzą się słyszeć w koncercie urządzonym staraniem galic. Towarzystwa muzycznego dnia 22 b. m. W programie będą przeważnie kompozycje pierwszej, utwory cieszące się niezwykłem powodzeniem i popularnością. Rzadkością jest wybitny talent kompozytorski u kobiety, to też koncert kompozytorski Cecylji Chaminade budzi zainteresowanie.

* **Z akademickiego koła** Towarzystwa szkoły ludowej. Dnia 12 lutego w niedzielę wygłosi p. Bronisław Duchowicz z ramienia akademickiego koła Towarzystwa szkoły ludowej w „Skale" odczyt p. t.: „O wodzie i jej znaczeniu". Początek odczytu o godzinie 5 popołudniu.

* **Czytelnia katolicka** zapowiada na wtorek dnia 14 b. m o godzinie 7 wieczorem pogadankę „O sprawach bieżących", opracowaną przez p. M. Gajewskiego.

* **Licytację ofertową** na dostawę około 1500 metrów kubicznych piasku, potrzebnego do układania i konserwacji bruków i chodników w roku 1899 rozpisuje magistrat na 16 lutego 1899 r. t. j. we czwartek o godz. 11 przed południem.

* **Z „Gwiazdy".** Ostatni wieczorek z tańcami połączony ze wspaniałym kotyljonem odbędzie się we wtorek dnia 14 lutego 1899 r. Toaleta wieczorkowa.

* **Posiedzenie komitetu** budowy pomnika Mickiewicza odbędzie się w gmachu uniwersyteckim dziś w niedzielę dnia 12 b. m. o godzinie 11 rano. Na porządku dziennym znajdują się sprawy wielkiej wagi, uprasza się więc wszystkich członków komitetu o przybycie na to posiedzenie.

Zmarli:

W Krakowie zmarła Ernestyna Wawel-Louis, wdowa po Józefie Wawel-Louis, radcy dworu.

Anna Eufrozyna z Kwiatkowskich Kaszelewska, wdowa po kontrolorze podatkowym, matka proboszcza, zmarła w Zakopanem w 68 r. życia.

Walne zgromadzenie Tow. politechn.

Onegdaj odbyło się zwyczajne walne zgromadzenie członków towarzystwa politechnicznego. Liczne zebranie zagaił i powitał zastępca prezesa p. profesor Tadeusz Fiedler i zawiadomił, iż prezes towarzystwa, p. Stanisław Szczepanowski, z powodu słabości obradom przewodniczyć nie może. Z tego powodu wniósł p. Szczepanowski rezygnację z piastowanej dotąd godności.

Po oddaniu czci zmarłym członkom towarzystwa, przystąpiono do porządku dziennego, to jest do sprawozdania wydziału z czynności za rok ubiegły, które zgromadzenie przyjęło z uznaniem. Na wniosek profesora Skibińskiego wyrażono p. Fiedlerowi i profesorowi Pawlewskiemu, jako redaktorom *Czasopisma Technicznego*, podziękowanie za gorliwą i dodatnią pracę dla dobra i rozwoju towarzystwa.

Następnie imieniem komitetu przedwyborczego przedłożył inżynier p. Adolf Wex listę członków nowego zarządu towarzystwa, zawiadamiając, iż komitet uchwalił jednogłośnie ponowny wybór dotychczasowego prezesa p. Stanisława Szczepanowskiego, wobec jednak nadesłanej stanowczej odmowy czcigodnego prezesa, stawia kandydaturę zasłużonego w towarzystwie profesora p. Tadeusza Fiedlera

Po długiej rozprawie uchwalono ostatecznie na wniosek p. Gwalberta Ziembickiego przyjąć rezygnację dotychczasowego prezesa i polecono nowemu wydziałowi, by wyraził p. Stanisławowi Szczepanowskiemu pisemne podziękowanie za dotychczasowe kierownictwo towarzystwa.

Przystąpiono do wyborów, z których wyszedł następujący skład nowego zarządu towarzystwa: Prezes: Fiedler Tadeusz, prof. szkoły pol. Zastępcy prezesa: Kossuth Stefan, inż. technolog., Miszke Sylwery, starszy radca górn. W miejsce ustępujących w myśl statutu ośmiu członków wydziału wybrani zostali pp.: Bałaban Jakób, architekt, Darowski Bolesław, insp. dróg żelazn., Kornella Andrzej, inż. wydz. kraj., Kuczyński Marjan, st. inż, dróg żel., Sikorski Tadeusz, st. inż. wydz. kraj., Świeżawski Stanisław, adjunkt menniczy, Wex Adolf, inżynier cywilny, Włodarczyk Franciszek, insp. salin.

Do komisji lustracyjnej weszli: Dzieślewski Roman, Jaegerman Józef, Kasprzycki Piotr, Kowalczuk Michał, Mayer Ludwik, Pełański Grzegorz.

Do sądu polubownego: Bartmański Edmund, Franke Jan, br. Gostkowski Roman, Hawryszkiewicz Sylwester, Heppe Edward, Kędzior Andrzej, Kowalczuk Michał, Kohn Adolf, Łyszkiewicz-Szeliga Stefan, Rawski Wincenty, Rychter Józef, Sikorski Tadeusz, Skibiński Karol, Sołtyński August, Wang Juljan, Wolski Wacław.

Do sądu honorowego: Bartmański Edmund, Drewnowski Ignacy, dr. Dziwiński Placyd, Goltental Ludwik, br. Gostkowski Roman, Heppe Edward, Kamienobrodzki Adolf, Skibinski Karol, Syroczyński Leon, Thullie Maksymiljan.

Po dokonaniu wyborów na wniosek ustępującego wydziału, mianowało walne zgromadzenie zastępcę dyrektora krajowego biura kolejowego p. Ludwika Goltentala, w uznaniu jego zasług dla towarzystwa członkiem honorowym towarzystwa, a następnie w myśl obrad odbytych podczas zgromadzeń tygodniowych, uchwalono utworzyć w łonie towarzystwa: „Biuro porady technicznej dla przemysłowców krajowych."

[illegible]

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Jaś i Małgosia", opera i „Powrót taty", ballada operowa H. Jareckiego; wieczorem o godzinie pół do 8 „Tamten", sztuka; jutro w poniedziałek „Cyrano de Bergerac", romantyczna komedja; we wtorek „Lohengrin", opera; w środę po raz pierwszy „Kontrolor wagonów sypialnych", komedja w 3 aktach Al. Bissona.

Wystawa Kossaka. Wystawę zbiorową dzieł śp. Juljusza Kossaka urządza lwowskie Towarzystwo sztuk pięknych i w tym celu udaje się do wszystkich posiadających akwarele i rysunki tego mistrza, aby raczyli powierzyć je na czas wystawy. Towarzystwo sztuk pięknych zapewniło sobie już bardzo znaczną liczbę utworów Kossaka z rozmaitych epok jego twórczości i dołoży wszelkich starań, aby wystawa była ile możności najobfitszą, w czem liczy na łaskawą uprzejmość osób prywatnych.

Z polskiego ruchu naukowego. Znany polski filozof, a gorący obrońca indywidualizmu, W. Lutosławski, ogłosił w Helsingforsie pracę niemiecką pt.: „Über die Grundvoraussetzung und Consequenzen der individualistischen Weltanschauung", w której uzasadnia dążenia i ideały indywidualistyczne.

OPERA.

Przedstawienie, podobne temu, jakiegośmy byli świadkami we czwartek, gdy grano „Fausta", jest zawsze wielką próbą cierpliwości i ćwiczeniem się w pobłażliwości. Ćwiczenie to wydało pewne owoce. Jesteśmy pobłażliwi...

Słyszeliśmy na tle muzyki, której miejscami wyrządzono krzywdę apatją, brakiem czystości, taktu i t. d. i t. d., panią Heller, jako Małgorzatę i p. Myszugę, jako Fausta. Śpiew ich na tem tle nie wydał się wszędzie korzystnie. P. Heller była wokalnie najlepszą w duecie końcowym trzeciej odsłony; znaczny zasób środków wokalnych rozwinęła w scenie w więzieniu. Gra jej również w pomienionym duecie była najnaturalniejszą i nie bez wdzięku. Zresztą wogóle budziła zainteresowanie rutyną sceniczną i szczegółami wystudjowanej gry. Takie rzeczy, jako wynik długoletniej pracy na scenie, choćby nawet czasem nie zgadzały się z pojęciem utartem i przyjętem wogóle, choćby odbiegły daleko, nie powiem od ideału, ale choćby wzoru Małgorzaty, pewne zajęcie budzić muszą.

P. Myszuga w tej partji znany bardzo dobrze naszej publiczności. Starannym był zawsze i takim

dziś pozostał. Sumienność artystyczna zasługuje u niego na poszanowanie. Wokalnie budził zainteresowanie w romansie trzeciej odsłony, zadowolił w duecie końcowym tejże odsłony.

Znani są też publiczności z czasów dawniejszych inni wykonawcy, notujemy więc tylko, że p. Jeromin, jak zwykle powtarzał arję o złotym cielcu i serenadę, że p. Szymański (Walentyn) zbierał zasłużone oklaski za śpiew w odsłonie drugiej i za cały akt przedostatni, gdzie śpiewał i grał wybornie. Powtarzała też swe zwrotki na żądanie p. Bohuss (Siebel), a p. Kasprowiczowa (Marta), jak zwykle rozbudziła humorem apatyczne audytorjum. Tej apatji w tym wypadku nie dziwimy się...

M. Sołtys.

Gospodarstwo przemysł i handel

— **Wiedeń** 11 lutego. Na wczorajszej giełdzie akcje zakładu kredytowego podskoczyły wysoko wskutek pogłoski, że zakład kredytowy wspólnie z innymi bankami obejmuje firmę Siemens i Halske jako towarzystwo akcyjne. Pogłoska ta na razie nie ma żadnej podstawy i jest widocznie manewrem giełdowym.

— **Wiedeń** 11 lutego. *(Giełda zbożowa.)* Pszenica na wiosnę od zł. 9·52—9·54; na maj czerwiec od zł. 9·22 do 9·23; żyto na wiosnę od zł. 8·10—8·11; kukurudza na maj-czerwiec od zł. 5·——5·01; owies na wiosnę od zł. 6·11—6·13; rzepak od zł. 12·25—12·35; olej rzepakowy na styczeń i kwiecień od zł. 33—34. Tendencja spokojna.

— **Budapeszt** 11 lutego. *(Giełda zbożowa).* Pszenica na marzec od zł. 9·63—9·65, na kwiecień od zł. 9·40—9·42; na październik od zł. 8·55 do zł. 8·56, żyto na marzec od zł. 7·90 do 7·92; kukurudza na maj od zł. 4·71—4·73; owies na marzec od zł. 5·81—5·82; rzepak na sierpień od zł. 12·15—12·25. Popyt na pszenicę słaby. Tendencja słaba.

Z Wiednia.

Wiedeń 10 lutego.

(Telefonem).

(k. u.) Wiedeń od dwóch dni znajduje się pod całunem tak gęstej mgły, iż gdyby zdołano nagle Londyńczyka przenieść z nad Tamizy i puścić go na jednę z ulic stolicy naddunajskiej, toby sądził, iż znajduje się w swym stołecznym grodzie, gdyż oprócz gęstej mgły nicby nie zobaczył. Dziś przed wieczorem mgła stała się tak silną, iż z jednej strony ulicy na drugą absolutnie nie było widać, a ludzi obok idących na dwa kroki trudno było odróżnić, w tak gęste opony mgły byli spowici. W nocy latarnie pozapalane wyglądają jak jakie błędne ogniki, a światło ich nie jest zdolne przebić zapory z mgły utworzonej. Tramwaje przesuwają się jak jakieś w krainie duchów zaczarowane wozy, nie łychać turkotu dorożek, gdyż jadą krok za krokiem, aby uniknąć niebezpieczeństwa i którego z przechodniów nie przejechać. Mimo tych ostrożności kronika policyjna notuje kilka wypadków przejechania.

Wogóle zima tegoroczna humorami swemi i zmianami podobna do kapryśnej kobiety, bardzo ujemnie odbija się na zdrowotności miasta. Influenca i choroby organów oddechowych przybrały niesłychane rozmiary. Według ostatniego sprawozdania fizykatu miejskiego, jest obecnie w Wiedniu przeszło 7000 osób chorych na influencę. Szczęściem jeszcze, że ma ona przebieg łagodny, chociaż mimo to w ostatnim tygodniu było w Wiedniu 80 wypadków śmierci na zapalenie płuc, powstałe po influency. Lekarze i apteki są w prawdziwem oblężeniu, a kasy chorych wydają na lekarstwa i zasiłki dla chorych, oprócz bieżących dochodów, także fundusze zaoszczędzone w latach poprzednich, gdy nie było tylu chorych. Jeśli takie słotne i zgniłe powietrze dalej trwać będzie, to chyba cały Wiedeń się rozchoruje.

Szowinizm germański naszych ojców miasta wywołuje silną reakcję. Telegramy donosiły wam już o najrozmaitszych wnioskach, jakie radni wiedeńscy na prześcigi czynili, aby wykazać, iż lepszych germańskich patrjotów nad nich ojczyzna niemiecka nigdy nie widziała. Na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej uchwalono zaciągnąć dwa miljony zł. na budowę w Wiedniu kościołów. Przeciw tej uchwale podnieśli Czesi w Wiedniu zamieszkali gorący protest. Twierdzą oni, iż na pokrycie tej pożyczki ściągane będą także pieniądze czeskie, a tymczasem nabożeństwa czeskie w Wiedniu z małymi wyjątkami prawie wcale się nie odbywają. Protest Czechów kończy się następującym ustępem: „Protestujemy w imieniu czeskiego ludu przeciw zaciągnięciu tak wysokiej pożyczki. Dopóki w Wiedniu kościoły nie będą budowane z grosza publicznego także dla mniejszości narodowych — jak to np. ma miejsce w Pradze — dopóty Czesi wiedeńscy będą przeciw tej pożyczce protestowali. Niemieckich kościołów w Wiedniu jest dosyć — my potrzebujemy także czeskich!

Przed przysięgłymi toczył się tu zajmujący proces. Na ławie zasiadł niejaki Alfons Hradil, który za rozbójnicze morderstwo został przez sądy węgierskie skazany na dożywotnie więzienie. Sąd wiedeński pociągnął go do odpowiedzialności za rozbójniczy zamach morderczy.

Po przeprowadzeniu rozprawy trybunał na podstawie werdyktu skazał Hradila również na dożywotnie więzienie. Hradil jest więc dwa razy skazany na dożywotnie więzienie. Gdyby więc wskutek amnestji termin jego kary na Węgrzech skrócono, wezmie go w swoją opiekę więzienie wiedeńskie. Nie opuści więc już nigdy murów więzienia.

Komunikat komisji parlamentarnej Koła polskiego.

(Telefonem.)

Wiedeń 11 lutego.

Komisja parlamentarna Koła polskiego wydała następujący komunikat: Na przeprowadzonych dnia 2 i 3 lutego posiedzeniach Koła polskiego toczono obszerną dyskusję nad sytuacją polityczną, poczem Koło uchwaliło rezolucję, dotyczącą sytuacji politycznej i wypowiedziało zapatrywania swoje na cele i środki polityki państwowej.

Nadto poleciło Koło polskie swej komisji parlamentarnej, aby ze względu na to, iż szersza publiczność w kraju nie zna dokładnie działalności Koła polskiego i wszelkich pozyskanych przez nie dla kraju zdobyczy, wydała ona komunikat o ogólnej działalności Koła polskiego.

Komisja parlamentarna Koła polskiego spełniając to polecenie wypracowała komunikat. Na wstępie wylicza komisja parlamentarna wszystko to, co w ostatnich czasach uzyskano dla Galicji. Wszechnica lwowska otrzyma nowy gmach dla bibljoteki uniwersyteckiej, wszechnica krakowska oprócz nowej kliniki dla chorób wewnętrznych, uzyska grunt pod wydział rolniczy i dla stacji doświadczalnej. Lwów uzyskał szkołę handlową, szkoła weterynaryjna we Lwowie podniesiona została do szkoły wyższej i odpowiednio wyposażona; budowa nowego gmachu dla szkoły przemysłowej w Krakowie jest już bliską.

Jarosław otrzymał nową szkołę realną; utworzenie jednego gimnazjum i jednej szkoły realnej w zachodniej Galicji jest już w toku.

Seminarjum nauczycielskie żeńskie we Lwowie i męskie w Samborze, otrzymają nowe gmachy; nowy gmach otrzyma szkoła realna w Tarnopolu, Subwencje na szkoły przemysłowe zostały znacznie podwyższone.

Uczniowie we Lwowie otrzymali nowy kościół Klarysek, przy ofiarności gminy i pomocy szczodrej rządu, którego kościół ten był własnością.

Sądownictwo bierze udział w świetnej co do wymiaru sprawiedliwości reformie procesu cywilnego, przyczem nastąpiło znaczne pomnożenie personalu.

Pomnożenie sądów powiatowych i obwodowych nastąpi już w przyszłym roku w miarę wzrostu sił sędziowskich i budowy gmachów.

W administracji skarbowej etat urzędników ilościowo i jakościowo pomnożono, w administracji politycznej utworzoną będzie pewna liczba wyższych posad.

Uregulowano pensje dla wdów i sierót po urzędnikach, funduszowi wdów i sierót po gr. kat. księżach przyznano żądaną subwencję, uzyskano sankcję dla ustawy o regulacji płac urzędniczych, w czem w połączeniu stoi projektowana regulacja płac służby państwowej.

Niemniej pilnie broniło Koło interesów ekonomicznych kraju i czuwało, aby rząd spełniał swe obowiązki. Tu wylicza komunikat cały szereg kolei głównych i lokalnych w budowie będących i budować się mających.

Uzyskane przez Koło zniżki taryfowe pozwoliły rozwinąć się pomyślnie cukrowni w Przeworsku i wpływają na dodatni rozwój przemysłu w innych częściach kraju.

W celu ukrócenia gry terminowej na giełdach zbożowych i zapobieżeniu wynikającym z tego stratom rolników, zwołano ankietę fachową.

Regulacja rzek, popierana przez fundusz melioracyjny, pójdzie szybszem tempem. Sprawa regulacji Dniestru została tak załatwioną, iż wydział krajowy już wkrótce będzie mógł rozpocząć roboty.

Dalej wspomina komunikat o zniżeniu cen kainitu i soli, o pomniejszych wyjednanych dla rolnictwa korzyściach i o powiększeniu kontyngentu dla gorzelń rolniczych w Austrji.

Dalej czytamy w komunikacie: Jeżeli kraj uzyskał polityczne warunki ku rozwojowi duchowemu i ekonomicznemu, to nie jest to wynagrodzeniem za usługi polityczne Koła, lecz tylko spełnieniem obowiązku ze strony rządu.

Bardzo żywotna i ważna dla kraju sprawa pomocy finansom krajowym ze strony skarbu państwa, popierana gorąco przez Koło polskie, usuniętą została czasowo z porządku dziennego, ale będzie ona zawsze przedmiotem szczególnej opieki i akcji ze strony Koła.

Koło polskie ubolewa nad tam odroczeniem i nad tem, że sprawa upaństwowienia gimnazjum cieszyńskiego, poruszona i urgowana ciągle przez ks. Świeżego, nie odniosła takiego skutku, jakie Koło osiągnąć chciało.

Uzyskano atoli w r. 1897 dla gimnazjum tego charakter szkoły publicznej, oraz zapewnienie materjalne trwałej jego egzystencji. Żądanie upaństwowienia tej szkoły jest słusznem, gdyż ludność polska na Szląsku ma prawo domagać się spełnienia swych życzeń: otrzymania jednej szkoły średniej państwowej.

Kraj nasz przechodzi ciężkie przesilenie handlowe i rolnicze. Kraj ma zaufanie do Koła, jak tego dowodzi rezolucja komisji sejmowej w roku zeszłym.

Wskutek ostatnich zajść parlamentarnych, gdy Koło polskie nie funkcjonuje, komisja parlamentarna Koła objęła z woli jego opiekę nad sprawami i interesami krajowymi.

Komisja ubolewa nad tem, że ważne sprawy państwowe muszą być teraz załatwiane na podstawie § 14, który nie odpowiada poczuciu parlamentarnemu, od wieków wrodzonemu narodowi polskiemu.

Komisja parlamentarna popierana i nadal, jak dotąd skutecznie przez ministra dla Galicji p. Jędrzejowicza, będzie się starała być w zastępstwie Koła orędowniczką i poplecznicźką politycznych i ekonomicznych interesów kraju.

Rząd pamiętając o tem, iż Koło polskie zawsze było dbałe o dobro państwa i ofiarne na cele państwowe i wojskowe, powinien przez bezstronne i przychylne ocenienie żądań Koła polskiego, zapobiedz temu, aby ta jego dbałość i ofiarność była zawsze utrzymaną w zgodzie z opinią w kraju.

To też komisja parlamentarna wypowiada nadzieję, że rząd pomny pomocy, której mu Koło zawsze nie bez ofiar udzielało, poprze usiłowania jej i troskliwość o dobro kraju, a przez to postępowanie bezstronne i przychylne umożliwi krajowi i Kołu polskiemu dalsze trwałe popieranie rządu.

Proces ks. Stojałowskiego.

Kraków 11 lutego. Proces ks. Stojałowskiego przeciw redaktorowi *Naprzodu* dr. Markowi został odwołany, gdyż oskarżony podał szereg świadków, którzy mają stwierdzić prawdziwość zarzutów co do stosunku ks. Stojałowskiego z rosyjskim jenerałem żandarmów Brokiem. Świadkowie ci nie mieszkają w Krakowie, dlatego powołanie ich wymagało odroczenia rozprawy. Termin rozprawy ponownej nie został naznaczony, w każdym razie odbędzie się ona dopiero po lwowskiej rozprawie ks. Stojałowskiego przeciw *Dziennikowi Polskiemu*, w której przesłuchani będą ci sami świadkowie, co potem w Krakowie.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego".

Audjencje.

Wiedeń 11 lutego. Na wczorajszej audjencji pożegnalnej dotychczasowy poseł amerykański Tower w przemowie swej, skierowanej do cesarza, zapewniał imieniem Mac Kinleya, że tenże jako prezydent Stanów Zjednoczonych przejęty jest życzeniem, by przyjazne stosunki Austro-Węgier do Stanów Zjednoczonych tem bardziej się zacieśniły.

Cesarz w odpowiedzi swej dziękował za wyrażone życzenia, przyczem równocześnie prosił go, by o wdzięczności jego zawiadomił prezydenta.

Sprawa lwowskiej kasy oszczędności.

Wiedeń 11 lutego. Wczoraj popołudniu odbyła się u prezesa gabinetu hr. Thuna dłuższa narada w sprawie galicyjskiej kasy oszczędności, w której brali udział ministrowie dr. Kaizl i Jędrzejowicz, namiestnik hr. Piniński i marszałek krajowy hr. Badeni.

Sytuacja na Węgrzech.

Wiedeń 11 lutego. Według *Budap. Corr.* przesłał wczoraj popołudniu hr. Csaky prezydentowi ministrów, wskutek polecenia opozycji, wygotowane przez Apony'ego elaboraty tyczące się sądownictwa kurjalnego, rewizji regulaminu izbowego i postępowania przy wyborach.

Banffy oświadczył, że elaboraty te rząd weźmie pod rozwagę.

Zwołanie sejmów.

Wiedeń 11 lutego. *Fremdenblatt* dowiaduje się, że zwołanie sejmów krajowych nastąpi już wkrótce. Mianowicie sejmy: galicyjski, górno-austrjacki, morawski i salzburski zostaną zwołane na 20 lutego, dalmatyński na 22 lutego, bukowiński na 25, a dolno-austrjacki na 27 lutego.

Fałsze p. Byka.

Kraków 11 lutego. Dr. Byk w numerze 27 *Przeglądu* podał wiadomość, że projektowane przez niego konsorcjum bankowe chciało zakupić akcje galicyjskiego Banku dla handlu i przemysłu, który zbankrutował. Organa naczelne tego banku, czując się dotknięte notatką dra Byka, wysłały do niego pismo, domagające się sprostowania fałszywej informacji, gdyż Bank dla handlu i przemysłu nie zbankrutował, tylko jest w likwidacji i przeszedł w nowe ręce. Nadto bank nie zgłaszał się do p. Byka z propozycją sprzedawania swoich akcyj. Jeżeliby p. Byk nie sprostował swoich kłamliwych wiadomości w *Przeglądzie*, sprawa będzie traktowaną sądownie.

Sprawa Dreyfusa.

Paryż 11 lutego. Wczoraj wieczorem odbyła się konferencja zwołana przez Quesnay de Beaurepairea w sprawie rewizji procesu Dreyfusa. Beaurepaire oświadczył w swem przemówieniu, że rząd popełnił w swoim czasie błąd, ponieważ wytoczył proces tylko Zoli, a nie także Maciejowi Dreyfusowi, Scheurer-Kastnerowi i wszystkim innym, którzy występowali przeciwko armji. Gdyby rząd był tak postąpił, dzisiaj byłoby zupełnie inaczej. Beaurepaire wspomniał także o śledztwie, które przeprowadził prezydent trybunału kasacyjnego Mazeau i powstawał przeciwko atakom, na które on, Beaurepaire, z powodu swego wystąpienia przeciw Bardowi jest narażony. Beaurepaire zakończył swe przemówienie słowami: „Jeżeli rząd nie położy wreszcie końca agitacjom przeciw armji, to my przemówimy jeszcze głośniej."

Przed salą, w której się konferencja odbywała, zebrały się tłumy publiczności. Po zamknięciu zgromadzenia tłumy pociągnęły przed pałac Burbonów i przed pałac ministerstwa wojny wznosząc okrzyki: Precz z żydami! Niech żyje armja! Następnie pociągnęły tłumy przed redakcję antisemickiej gazety *Libre Parole* i urządziły jej owację. Na bulwarach przyszło między zwolennikami, a przeciwnikami rewizji do bójki. Kilka osób aresztowano.

Andrée nie żyje?

Petersburg 11 lutego. Ajencja rosyjska donosi z Krasnojarska, (miasto w gubernji jenisejskiej, położonej we wschodniej Syberji, a rozciągającej się od granicy chińskiej, aż do wybrzeży morza Lodowatego), że właściciel kopalni złota Monastyskim, otrzymał doniesienie, według którego Tunguzi zawiadomili w d. 15 stycznia naczelnika policji w Jenisejsku, iż w dniu 7 stycznia pomiędzy miejscowościami Komo a Pitti w gubernji jenisejskiej, od wielkich kopalń złota o 160 wiorst, znaleźli rodzaj chałupy, czy szałasu, zbudowanego z materji jedwabnej ze sznurami. Szałas podobny jest do balonu. W pobliżu znaleziono trzy trupy ludzkie, z których jeden miał czaszkę całkiem zgruchotaną. Przy jednym z trupów znaleziono instrumenta zupełnie nieznane Tunguzom. Udano się niezwłocznie na miejsce, by sprawdzić to doniesienie. Istnieje przypuszczenie, że są to szczątki balonu Andréego i trupy śmiałego żeglarza nadpowietrznego i dwóch jego towarzyszy.

Z sejmu pruskiego.

Berlin 11 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu pruskiego minister skarbu Miquel w odpowiedzi na interpelację posła Szmuli w sprawie braku robotników rolnych oświadczył, że rząd poczynił odpowiednie zarządzenia, aby temu brakowi zaradzić, jednakże musiał przytem kierować się względami interesu narodowego. Rząd chce tylko takich robotników zagranicznych dopuścić, których pobyt w państwie nie grozi niebezpieczeństwem narodowi niemieckiemu. Niemieckość musi znaleść ochronę przed powodzią słowiańską. Mniej niebezpieczni są robotnicy żonaci, bo ci, pozostawiając zwykle rodziny w domu, po pewnym czasie do nich wracają. Inaczej jednak z robotnikami nieżonatymi, którzy z reguły w Niemczech się osiedlają i dając powód do konfliktów sprawiają, że rząd zmuszony bywa ich wydalać.

Rozruchy antisemickie.

Paryż 11 lutego. „Ajencja Havasa" donosi z Algieru, że przyszło tam wczoraj do rozruchów antisemickich. Kabyle przeciągali demonstracyjnie przez ulice i z okrzykiem: „precz z żydami!", napastowali kupców i plądrowali sklepy żydowskie. W bójce trzech Europejczyków zraniono. Wielu kupców żydowskich uciekło z miasta

Wrzenie w Macedonji.

Wiedeń 11 lutego. W tutejszych kołach politycznych otrzymano bardzo niepokojące wiadomości o ruchu powstańczym w Macedonji. Doszło do wiadomości, że powstańcy są silnie zorganizowani i że mają wiele broni pierwszej jakości, niewiadomo skąd i przez kogo przemyconej. Niepokojącym jest ten fakt, iż Rosja stanowczo oświadczyła się przeciw powstańcom. Tajne komitety powstańcze znajdują się w Bośnji i Hercogowinie. Kierownictwo tego ruchu spoczywać zdaje się w Cetynji, jednakże w tym wypadku to jest uspokajającem, że książę czarnogórski nie posiada w tej sprawie poparcia Rosji.

„Los von Rom."

Berno morawskie 11 lutego. Dwudziestu studentów tutejszego gimnazjum niemieckiego, zgłosiło przejście swe na wiarę ewangelicką.

Konferencja pokojowa.

Wiedeń 11 lutego. *Polit. Correspondenz* donosi z Petersburga, że gabinety londyński i rzymski przyjęły zaproszenie na konferencję rozbrojenia z pewnemi zastrzeżeniami.

Wiedeń 11 lutego. Z rozkazu cesarza odwołano w operze nadwornej redutę, zapowiedzianą na wtorek 14 bm. Odwołanie to stoi w związku z artykułem prof. Jana Zawiejskiego, który ostrzegł przed niebezpieczeństwem, jakie może grozić publiczności na wypadek paniki. Wczoraj przed południem odbyła się w gmachu opery nadwornej komisja z współudziałem Zawiejskiego. Według uczynionych przezeń propozycyj, koszta przebudowania gmachu i prowadzenia w nim ulepszeń, wskazanych dla usunięcia niebezpieczeństwa, wyniosłyby ćwierć miljona zł.

Wiedeń 11 lutego. Dzienniki donoszą z Gorycji, że polityczne stowarzyszecie „Unja" postanowiło w miejsce Coroniniego, który złożył mandat, popierać Słoweńca. Natomiast klerykali Włosi i rządowcy obstają przy nowym wyborze Coroniniego.

Berno 11 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu ugodowego subkomitetu dla spraw szkolnych, Prażak wygłosił obszerny referat o zorganizowaniu szkolnictwa, podnosząc prócz znanych żądań czeskiej techniki, uniwersytetu, konieczność znaczniejszej liczby szkół czeskich dla Moraw i wyrażając przekonanie, że rząd powinien odpowiadać życzeniom kraju w sposób poważniejszy. Fuchs odpowiedział, że na postawione żądania na razie się nie godzi, natomiast wyraził zdanie, że władze szkolne powinny być podzielone na dwie sekcje: czeską i niemiecką. Co do strony finansowej, to mowca nie chce wyrażać swej opinji, zanim nie okaże się iż rzecz jest praktycznie przeprowadzona. P. Perek oświadczył, iż zdaniem jego „lex Kwiczala" jest najlepszem rozwiązaniem sprawy szkół dla mniejszości narodowościowych. Mowca oświadczył się następnie za utworzeniem żądanych szkół czeskich. P. Manner przemawiał za skontyngentowaniem wydatków na szkoły. Wreszcie subkomitet postanowił referaty wydać drukiem i rozesłać członkom komisji.

Wrocław 11 lutego. Ks. kardynał Kopp zabronił zbierania składek w swej dyecezji na założyć się mający konwikt duchowny we Lwowie (?), pod pozorem, iż w jego dyecezji panuje wielka nędza.

Rzym 11 lutego. Ojciec św. darował 400.000 franków na założenie w Rzymie kolegjum dla konwertytów wyznania anglikańskiego, którzy się chcą kształcić na duchownych katolickich.

Stambuł 11 lutego. *Agence de Constantinople* zaprzecza podanej przez *Temps* i *Secolo* wiadomości, jakoby stan zdrowia sułtana był niepokojący, i stwierdza, że przeciwnie sułtan cieszy się najlepszem zdrowiem.

Bukareszt 11 lutego. W izbie odczytano dekret królewski, przyjmujący dymisję ministra dóbr państwowych Stolojiana, a powierzający kierownictwo tych spraw prezydentowi ministrów. Dymisję Stolojiana wywołała sprawa przekazania szkół fachowych ministerstwu oświaty.

Waszyngton 11 lutego. Mac Kinley podpisał wczoraj popołudniu traktat pokojowy z Hiszpanją.

Wiedeń 11 lutego. *Wiener Ztg.* ogłasza: Cesarz udzielił zastępcy prokuratora państwa w Krakowie Czyszczanowi, tytuł i charakter radcy sądu krajowego.

Wiener Ztg. ogłasza obwieszczenie ministerstwa kolei żelaznych, tyczące się przedłużenia terminu ukończenia budowy kolei lokalnej Trzebinia-Skawce do 30 czerwca rb., następnie rozporządzenie ministerstwa sprawiedliwości, tyczące się przydzielenia gminy i obszaru dworskiego Pychowice do okręgu sądu powiat. w Podgórzu.

Gotha 11 lutego. Dziś odbył się tu pogrzeb zmarłego księcia Alfreda Kobursko-gotajskiego.

Wiedeń 11 lutego. Z najautentyczniejszego źródła dowiaduję się, że wszelkie pogłoski o zmianach w naczelnych stanowiskach w kraju są najzupełniej bezpodstawne.

Paryż 11 lutego. Dzienniki rewizjonistyczne protestują przeciw wczorajszej uchwale izby posłów, co do przyjęcia znanej ustawy, przydzielającej sprawy rewizyjne, nie, jak było dotychczas, izbie karnej trybunału kasacyjnego lecz wszystkim połączonym sekcjom całego trybunału. Dzienniki te widzą we wspomnianej uchwale naruszenie zasad republikańskich i zasad prawa.

Natomiast dzienniki antirewizjonistyczne witają uchwałę izby posłów z zadowoleniem i wyrażają zdanie, że uchwała przyczyni się do uspokojenia umysłów w całym kraju.

Paryż 11 lutegk. *Figaro* donosi, że attache tutejszego poselstwa chińskiego zastrzelił sekretarza tego poselstwa, a potem siebie.

Londyn 11 lutego. Z Waszyngtonu donoszą, że prezydent komitetu dla dochodów państwowych, oświadczył, że, jeżeli Stany Zjednoczone nie będą oszczędniej gospodarować, to w takim razie w lecie okaże się potrzeba wydania nowych obligacyj. Ten sam prezydent wspomnianego komitego skonstatował, że tegoroczny budżet, który się zamyka 30 czerwca, daje deficyt 192 miljonów. W tej kwocie mieści się kwota 20 miljonów za Filipiny, jaką wedle traktatu pokojowego Stany Zjednoczone mają zapłacić Hiszpanji.

Madryt 11 lutego. Najwyższy trybunał wojskowy uchwalił postawić admirała Cerverę i kapitana Moreca przed sąd wojenny z powodu wydania na zatratę eskadry hiszpańskiej pod St. Jago de Cuba.

Lille 11 lutego. Wczoraj wieczorem powtórzyły się rozruchy i demonstracje zwrócone przeciw duchowieństwu. Gmach klasztorny sióstr Sacre-Coeur obrzucono kamieniami. Policja rozprószyła demonstrantów i przedsięwzięła liczne aresztowania.

Waszyngton 11 lutego. Ze względu na to, że traktat pokojowy z Hiszpanją został już podpisany, Mac Kinley wystosował do kongresu pismo, w którem prosi o rychłe położenie kablu między Stanami Zjednoczonymi, a Filipinami. Kable mają zostawać pod kontrolą amerykańską.

Nowy York 11 lutego. Donoszą tu, że prezydent Nikaraguy kazał z powodu powstania zamknąć wszystkie porty atlantyckie.

Wiedeń 11 lutego. Dziś przedpołudniem odbyło się w ratuszu uroczyste otwarcie piwnicy ratuszowej *(Rathhauskeller)*. Między gośćmi znajdowali się ministrowie Wittek i Dipauli, namiestnik Kielmannsegg, marszałek Gudenus, przedstawiciele dyplomacji i jeneralicji, oraz deputacja wiedeńskiego pułku Deutschmeistrów pod przewodnictwem pułkownika Pfeiffera. Gości powitał burmistrz dr. Lueger, zaznaczając, że w Wiedniu niema różnicy między obywatelami mundurowanymi i cywilnymi, czego dowodem właśnie obecność wojskowych na tej uroczystości. Następnie zgromadzeni udali się na zaproszenie burmistrza do nowoutworzonej piwnicy ratuszowej.

Paryż 11 lutego. W Lille zamordowano wśród tajemniczych okoliczności jedenastoletniego chłopca nazwiskiem Foveau. Podejrzenie padło z początku na jego nauczyciela, który pierwszy z okazji katastrofy złożył ojcu chłopca wizytę. Aresztowano go, lecz nie złożył dotąd zeznania. Śledztwo wykazało, że morderstwo to mogło być spełnione tylko przez któregoś z członków instytutu, w którym się chłopiec znajdował. Sprawca zbrodni napisał kartkę, którą znaleziono przy zwłokach. Brzmi ona jak następuje: „Ja, były jego kolega szkolny, teraz zaciekły socjalista, spełniłem to morderstwo, aby zniszczyć ten znienawidzony dom." Zwłoki znalazł służący w rozmównicy.

Bobmbay 11 lutego. Dwóch braci nazwiskiem Dravid, którzy w r. 1397 wykryli morderców dwóch zabitych w Poonie oficerów angielskich, wywabiono z domu i dano do nich kilka strzałów. Jeden z braci Dravidów zabity, drugi śmiertelnie ranny. Obydwaj byli krajowcami. Sprawców zbrodni dotychczas nie wyśledzono.

Po zamknięciu numeru.

Marszałek krajowy powrócił w sobotę popołudniu z Wiednia. Namiestnik wraca w poniedziałek. Na prośbę naszą o udzielenie informacji co do stanu rokowań w sprawie kasy oszczędności, oświadczył p. marszałek, że nie uważa za stosowne o jakichkolwiek szczegółach mówić przed powrotem namiestnika. Dodał jednak, że jest z rezultatu ze względu na kasę oszczędności i jej przyszłość, najzupełniej zadowolonym.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że sprawa kasy w jakiejkolwiek formie będzie przedmiotem uchwał sejmu. Sejm zbiera się 20 bm. na razie bez ograniczonego terminu trwania.

Telegramy giełdowe i targowe.

Berlin 11 lutego. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 228·90 (365·17), Sztacbany 155·25 (364·37), Lombardy 30·50 (68·97), Disconto 203·40.

Frankfurt 11 lutego. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwany *Wiener Parität*). Kredyty 229 — (365·33), Sztacbany —·— (—·—). Lombardy, 30·90 (59·86), Laura —·—, Harpener —·—. Disconto 203·40. Tendencja mocna.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 11 lutego 1899 r.

HOTEL ŻORZA. J. hr. Piniński ze Suszczyna. A. hr. Piniński z Koszyłowic. S. Łączyński z Batiatycz. A. hr. Cetner z Podkamienia. Dr. A. Głażewski z Chmielowic. S. Moysa z Rudnik. T. Horodyski z Komarowa. A. Horodyski z Kociubiniec, J. hr. Mycielski z Przeworska. M. Zakrzewski z Wiktorowa. J. Domasiewicz ze Schodnicy.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, restauracja i kawiarnia. A. hr. Dzieduszycki z Tarnobrzegu. S. Wybranowcy z Kimirza. E. Małachowski z Odessy. M. Wojciechowski z córkami z Czernichowa. W. Mazaraki z Wołynia. Dyrektor A. Blumenfeld z żoną, M. Chłapowski z Krakowa. A. Rebla, K. Schima z Wiednia. A. Biberi z Besarabji Dyrektor A. Brandau z Düsseldorfu. F. Curowicz ze Stanisławowa.

HOTEL EUROPEJSKI. Jen. Hugelman z Gracu. R. Krzyszkowski z Mirocza. J. Znamirowski z Krynicy. J. Leśniańska z Trembowli. S. Rozwadowski z Babina. A. Goergel z Wołynia. F. Smutny z Przemyśla. J. Krzyżanowski z Hulcza,

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Podziękowanie. W smutku pogrążona i ciężko dotknięta wdowa po ś. p. Józefie Brodnickim składa tą drogą serdeczne podziękowanie tym wszystkim, którzy oddali ostatnią przysługę ukochanemu zmarłemu. W szczególności zaś dziękuję wielebnemu duchowieństwu tak łacińskiego jak greckiego obrządku, a przedewszystkiem oo. Bernardynom, urzędowym kolegom, którzy nietylko odwiedzali go w czasie słabości, ale po zgonie sami go ułożyli do snu wiecznego, lekarzowi powiatowemu dr. Żukotyńskiemu za jego serdeczną i bezinteresowną troskliwość w pielęgnowaniu; WP. Feliksowi Niezabitowskiemu za jego pełne poświęcenie zajęcia się pogrzebem, konwojowanie do grobowca w Podhajcach i serdeczną ojcowską opiekę nad opuszczoną wdową i pozostałemi sierotami.

Zbaraż 10 lutego 1899 r.

Bronisława Brodnicka

wdowa po kierowniku ck. starostwa.

Antilentilia.

Żaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem skutku i dobroci z **ANTILENTILIA.** Środek ten otrzymany z odświeżających substancyj, usuwa w krótkim czasie: **piegi, plamy wątrobiane, blizny itd., nadaje cerze świetną białość, świeżość i delikatność.** Cena 2 złr.

JAN IHNATOWICZ

LWÓW: sklepy własne ul. Kopernika l. 3, ul. Halicka l. 11. KRAKÓW: Sukiennice l. 20. CZERNIOWCE: Rynek 9. PRZEMYŚL: Franciszkańska 24.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite po 1½ centa od wyrazu.

Osoba młoda z dobrej rodziny poszukuje miejsca zaraz do samoistnego prowadzenia gospodarstwa wiejskiego. O. R. E. restante Rzeszów. 70

Zdolny urzędnik poszukuje za miernym wynagrodzeniem zajęcia popołudniowego od 3 do 7 wieczorem, lub administrację kamienicy. Łaskawe zgłoszenia: „Rpd" Lwów, gł. poczta restante.

Znakomity koniak francuzki kuracyjny odznaczony na wystawie lwowskiej cała flaszka 3.50, pół flaszki 1.80, ćwierć flaszki 1 złr. do nabycia tylko w handlu **Leonarda Soleckiego** we Lwowie, ulica Batorego liczba 2.

Ogrodnik, miłośnik i czynny pracownik, dobrze polecony z pierwszorzędnych domów, żonaty, bez familji, poszukuje umieszczenia od 1 lub 15 marca. Wymagania skromne. Odpis świadectw do usług. Łaskawe zgłoszenia przyjmie ogrodnik w Stróży poczta Skrzydlna. 71

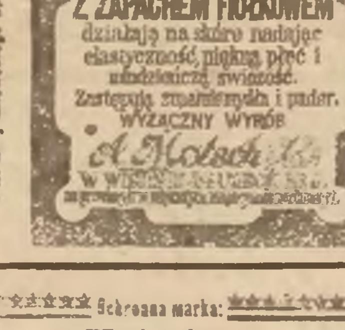
10 zł. otrzyma ten kto zwróci zgubioną **obroczkę ślubną** z datą 6/X 1894 r.

Zmiana lokalu.
Skład Płócien Korczyńskich
Towarzystwa krajowego dla handlu i przemysłu we Lwowie.
Z dniem 1. marca zostanie przeniesiony z ulicy Akademickiej na ulicę Halicką l. 16. 139 1—18

J. FLORENZ
c. i k. nadworna fabryka wag



Wiedeń, I/1 Franz Josefs-Quai 3.
Dla odsprzedawców **wielki** rabat.
Katalogi gratis i franco. 201



Ochronna marka:
Kotwica.
Liniment. Capsici comp.
z apteki Richtera w Pradze,
znane jako znakomite uśmierzające nacieranie; po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do **nabycia we wszystkich aptekach. Tego powszechnie ulubionego środka domowego** należy zawsze żądać tylko w butelkach oryginalnych z naszą ochronną marką „Kotwicą" z apteki Richtera i z przezornością uznawać tylko butelki z tą marką jako wyrób oryginalny.
Apteka Richtera pod złotym lwem w Pradze.



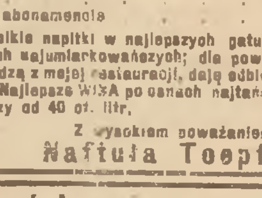
1—? **TYLKO** 16
W RESTAURACJI
NAFTUŁY TOEPFERA
ulica Trybunalska l. 12, dom własny,
można dostać codziennie o godzinie 8. rano gorące śniadanie

CENNIK

Piecześ wieprzowa z kapustą	15 ct.
Siekane płucka	12 „
Flaczki	12 „
Nóżka cielęca z chrzanem	10 „
Kiełbaska z chrzanem	5 „
Kawior	15 „
Obiad w abonamencie	40 „

Wszelkie napitki w najlepszych gatunkach po cenach najumiarkowańszych; dla pewności, że pochodzą z mojej restauracji, daję odbiorcom znaczki. Najlepsze WINA po cenach najtańszych, począwszy od 40 ct. litr.
Z wysokiem poważaniem
Naftuła Toepfer.

Nowości godne uwagi!



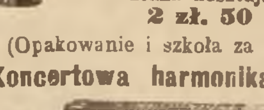
Najlepsze ręczne harmoniki (akordowe) 10 klawiszów, 2 rejestra, 20 basy, 20 głosów podwójnych, 2 trzymadła, 2 podwójne miechy z ochraniaczami stalowymi opatrzone. Otwarta, obłożona niklowemi sztabkami klawiatura. Silny, szeroki, zachwycający strój, 35 ctm. wielki, przepyszny instrument, pod gwarancją bez błędu Dwuchórowa silna muzyka organowa o łatwem graniu. Cena wraz ze szkołą **4 zł. 50 ct.,** dalej polecam

Koncertowy Piston-Acordeon



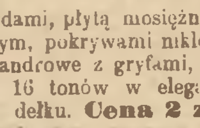
wzbudza wszędzie wielkie zajęcie z powodu silnej konstrukcji, bardzo solidnego wykonania i taniej ceny. Bez znajomości nut może każdy wygrywać na nim najpiękniejsze tańce, marsze, pieśni i t. d. Ten instrument ma 28 głosów z cudownem towarzyszeniem basów. Wiele uznań. Jedna sztuka kosztuje tylko **2 zł. 50 ct.** (Opakowanie i szkoła za darmo).

Koncertowa harmonika ustna



z 4 akordami, płytą mosiężną, z strojem organowym, pokrywami niklowemi, drzewo palisandrowe z gryfami, a w każdym akordzie 16 tonów w eleganckiem pudełku. **Cena 2 zł.**

zł. 1.50



zł. 1.50

Medjolańska harmonika z dzwonk. nastrój niebiański 18 ctm. długa, 24 tony w każdym akordzie. — Cena **1 zł. 50 ct.** Rozsyłka za pobraniem. Illustrowany cennik instrumentów muzycznych bezpłatnie.

Rundbakin,
Skład fabryczny instrumentów muzyczn. Wiedeń IX., Berggasse 6

HANDEL
PŁÓCIEN i BIELIZNY
JANA RIEDLA
1—? WE LWOWIE 10



poleca najtaniej własnego wyrobu

KOSZULE SALONOWE
po zł. 1.05, 1.55, 2.—, 2.25, 2.50 i 3.
Koszule z przodami pikowymi i fałdzikami (zakładkami) po zł. 2·75 i 3.
Koszule kolorowe, kretonowe i oxfortowe po zł. 2·50 i 2·75.
Koszule nocne po zł. 1·55 i 1·90; ozdobione na wzór ukraińskich po zł. 2·30, 2·50 i 2·75.
Koszule dla chłopaków po zł. 1·40 i 1·60.
Półkoszulki z kołnierzykami 50 ct., bez kołnierzy 35 ct.

KALESONY
po ct. 90, zł. 1·05, 1·15, 1·45, 1·65, 1·80.
Kalesony dla chłopaków po 85, 95 ct. i zł. 1·10.
Kołnierze tuzin po zł. 2·40 i 2·80.
Mankiety tuzin po zł. 4 i 4·80.
Chustki płócienne, tuzin zł. 2·50.

Prawdziwe saskie
SKARPETKI, POŃCZOCHY
dla pań, panów i dzieci.
KRAWATY
w największym wyborze.
Oryginalne prof. dra Jägera wyroby po cenach fabrycznych z najszlachetniejszej wełny, zalecane dla osób wątłego zdrowia, łatwo się przeziębiających.
Koszule, Kaftaniki, Kalesony i majtki, Skarpetki i pończochy, Ogrzewacze na żołądek, Kamasze — dla pań, mężczyzn i dzieci.
Kamizelki męskie włóczkowe z rękawami po zł. 5, 6 i 7.
Zamówienia z prowincji wykonują się najstaranniej.
Na żądanie szczegółowe cenniki.

P — Do racjonalnego pielęgnowania ust i zębów: — Specyficzne — URITAS MYDŁO DO UST
Austr.-węg. pat. Medale odzn. z wyst. powsz. Londyn 1862, Paryż 1878. **Dr. C. M. Fabera,** przyboczn. dentysty śp. Ces. Maksymiljana I. itd. **Głów. skład rozsył.: w Wiedniu I., Bauernmarkt 3.** Składy we wszystkich aptekach, droguerjach i parfumerjach. **Dra Fabera** Puritas szczot. do zęb w 3 gat. Tamże jest też do nabycia: **c. i k. uprz. Eucalyptus esencja do ust Dr. C. M. Fabera.**

Leśnictwo Zassów (op. Zassów, stacja kolei i telegraf Czarna)

wysyła za zaliczką niżej podane **nasiona leśne.**

Nazwa	Siła kiełk	Za 1 funt zlr.	Za 1 funt ct.	Nazwa	Zbiór	Za 1 funt zlr	Za 1 funt ct.
Jodła Pinus abies	40%	—	20	Grab Carpinus bet.		—	20
Limba P. cembra		—	30	Iglicrna Gleditschia		—	25
Sosna posp. P. silvestris	75%	1	80	Jasion Fraxinus excel.		—	15
„ czarna P. austriaca	80%	1	20	Jawor Acer pseudopl.		—	25
„ ameryk. P. strobus	75%	3	20	Klon „ platanoid.		—	25
Modrzew P. larix	45%	1	—	Olcha czarna Alnusglnt.		—	35
Świerk. P. picea	80%	—	60	„ biała Al. incana		1	—
Akacja Robina ps.		—	30	Orzech czarny Jnglans nigra		—	25
Buk Fagus silo .		—	25	Wiąz Ulmus camp		—	30
Brzoza Betula alba		—	25	Zarnowiec Spartinus		—	40
Dąb Quercus pedunc.		—	6	Ziarnówki jabłek		1	—
Głóg Crataegus mon		—	15	„ gruszek		1	50

Cenniki Sadzonek leśnych, Drzew parkowych, Krzewów ozdobnych i Roślin pnących przesyła darmo i opłatnie Zarząd leśny Zassów pod Czarną. 122 1—7



KLYTHIA DLA UTRZYMANIA SKÓRY
UPIĘKSZENIE i WYDELIKATNIENIE CERY
PUDER
Najbardziej elegancki puder toaletowy, balowy i salonowy biały, różowy albo żółty.
Chemicznie analizowany i uznany przez 204 1—34
PP. J. J. POHLA, C. K. PROFESORA WE WIEDNIU.
Cena puszki zł. 1·10. Rozsyłka za pobraniem lub poprzedniem przysłaniem pieniędzy.
Pisma z uznaniem z najlepszych sfer dołączone są do każdej puszki od
Gottlieba Taussig,
C. k. Nadwornego dostawcy i fabrykanta delikatnych mydeł toaletowych.
SKŁAD GŁÓWNY PERFUMERYJ: WE WIEDNIU, I. WOLLZEILE NR. 3.
Do nabycia **we Lwowie** u Z. Ruckera apt., Jana Dziewońskiego, Stanisława Gabriela, Alojzego Hübnera, Kanczyńskiego i Oberskiego, H. Grünspana, O. T. Wincklera i Syna; **w Tarnowie:** Moritz Fleischer junior; **w Przemyślu:** M. Bartischan, Adolf Spachner, Leon Merkel i we wielu aptekach, perfumerjach i droguerjach.

Karty pocztowe z widokami
z całego świata, najlepszej jakości w 10 kolorach artystycznie wykonane, 100 sztuk **franco** za przysłaniem 3 złr. 10 sztuk na próbę **franco 30 centów w markach listowych.**
Emil Storch, w Wiedniu,
265 **VI., Mariahilferstrasse 37.** 1—5

W drukarni nar. St. Manieckiego i Spł.
wyszła
KUCHARKA POLSKA
FLORENTYNY i WANDY
CZĘŚĆ DRUGA
WYDANIE SZÓSTE
obejmuje: 147 1—3
Dziczyznę, Wszelkie Ptactwo, Pulardy, Muszelki, Filee, Bolady, Auszpiki i t. p.
Doskonałe leguminy na Post
jak:
Budenie, Strudle, Omlety, Omleciki, Charloty, Pianki, Racuszki, Ptys e, Suflety, Leguminę z konfitur poziomkowych, czekoladową, cytrynową, pomarańczową i t. p.
Pasztety i Paszteciki gorące i zimne.
WSZELKIE RYBY
jak:
Szczupak faszerowany po żydowsku, Sandacz sposobem francuzkim, Kotlety z ryb, Galantiny i t. p.
Marynaty, Półgąski, Bajcowanie szynek i t. p.
Cena 60 centów.
Po przesłaniu przekazem pocztowym **66** ct. uskutecznia przesyłkę franco.
Drukarnia narodowa St. Manieckiego i Sp. Lwów — Hotel Żorża.

KSIĘGARNIA
Dra Wł. Miłkowskiego
w Krakowie
poleca dzieła naukowe pedagoga **Renssnera** p. t.:
Najlepsza Metoda
najłatwiejsza do **bardzo prędkiego** a **gruntownego** nauczenia się **Języków Obcych bez nauczyciela,** z objaśnieniem **wymowy** i z **Kluczem** na końcu każdego dzieła:
„**Samouczek" Polsko-Niemiecki** kurs wstępny **(Elementarz)** po 15, 30, 52 cnt. i kurs I-szy 90 cnt. — kurs II-gi 2.30 zł. — komplet (oba kursy) zł. 3 —.
„**Samouczek" Polsko-Francuski,** kurs I-szy 13 zeszytów, kurs II-gi 24 zeszytów. Gramatyka Polsko-Francuska 10 zeszytów po 22 ct., na zaliczkę wysyła się tylko **20, 10,** lub przynajmniej **6** zeszytów.
„**Samouczek" Polsko-Angielski,** kurs I-szy złr. 1·12, kurs II. zł. 1·80, komplet zł. 2·62.
Do nabycia także w księgarniach: **F. Westa** w Brodach, **Kubaczka i Lange** w Białej i wszystkich innych księgarniach. 70 1—7



Linia Holandja-Ameryka
Kurs parowców raz do dwa razy w tygodniu 401 1—?
z **Rotterdamu** do **Nowego Jorku**
Biuro kajut: w WIEDNIU, I. Kolowratring 9.
Biuro międzypokładu: **w Wiedniu, IV. Weyringergasse 7 A.**

I. Kajuta.		II. Kajuta.	
od 1. Kwietnia do 31. Paźdz.	Mk. 290—40·)	od 1. Sierpnia do 15. Października	Mk. 200
od 1. Listopada do 31. marca	Mk. 230—32·)	od 16. Października do 31. Lipca	Mk. 180

·) Stosownie do położenia i wielkości kajuty, oraz szybkości i elegancji parowca.

Wspaniale ilustrowane
przez
znakomitych artystów - malarzy
pismo humorystyczne
„ŚMIGUS"
wychodzi we Lwowie dwa razy miesięcznie 1 i 15.
„Śmigus" prócz treści nader bogatej na którą składają się **humoreski, wiersze, monologi, dowcipy, trawestacje** zamieszcza w każdym numerze najnowsze **utwory fortepianowe znanych kompozytorów polskich i zagranicznych.**
Kto więc zaprenumeruje „Śmigusa" na cały rok ten zbierze sobie **piękne album.**
„Śmigus" jest najtańszem pismem, kosztuje bowiem kwartalnie we Lwowie 1 zł., na prowincji 1·20, półrocznie we Lwowie 2 zł., na prowincji 2·40, rocznie we Lwowie 4 zł., na prowincji 4·80.
Prenumeraty należy posyłać wprost do Administracji „Śmigusa" Lwów, ulica Łyczakowska 27.

Lwowska filja Tow. wzajemn. kredyt. w Krakowie
przyjmuje
Wkładki oszczędności
i oprocentowuje po
4 od sta rocznie.
Do 2000 koron wypłaca się bez wypowiedzenia. 141 1—11

Nr. 3481
Ha! ha! ha! ha!
Podróżujący handlowi bez różnicy branży otrzymają za przysłaniem **5 ct.** marki bardzo oryginalną **kartę pocztową,** wzorowaną dla własnego użytku.
Wszystkim znajomym podróżującym polecam przysłać jak najprędzej 6 cnt. i dokładny adres; po otrzymaniu karty będzie się każdy śmiać. Ha! ha! ha!
Klein, Dorothergasse, **Wiedeń,**
Hurtownik kart pocztowych.

Co powiada nam Quäker? „Quäker Oats wyrabia się przez całkowite wyłuszczenie najlepszego amerykańskiego białego owsa. Produkt ten zawiera 16% ciała białkowego i jest z powodu wszystkich swych przymiotów jednym z najwyborniejszych środków spożywczych. Quäker Oats szybko się gotuje, nabiera bardzo dobrze klejikowatej formy (przy naśladowaniu ... zupie, sosach, dlatego odpada wszelka zasmażka) i jest bardzo wydatny, przeto tani; znakomity w małej ilości jako dodatek do rosołu mięsnego bez przyprawy. Quäker Oats nabiera bardzo dobrze formę ciasta w używaniu do legumin; wszystkie potrawy z Quäker Oats smakują znakomicie. Lekarze polecają najgoręcej używanie Quäker Oats, który dla cierpiących na żołądek i nerwy, tudzież dla dzieci, okazuje się prawdziwem dobrodziejstwem. Quäker Oats jest do nabycia tylko w oryginalnych paczkach (z moją tu uwidocznioną ryciną) po 9, 18, 32 ct. we wszystkich handlach kolonialnych, łakoci i droguerryj. W każdej paczce znajdują się przepisy gotowania wszelkich potraw . . .» **Jedzcie**



Quäker Oats

Preblauska szczawa

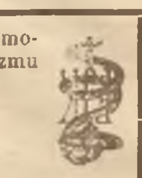
najczyściejsza **alkaliczna naturalna szczawa alpejska.** — O znakomitem działaniu w chronicznych katarach, szczególniej w tworzeniu się kwasów urynowych, chronicznych katarach pęcherza, tworzeniu się kamienia pęcherzowego i nerkowego i w chorobie Brighta. Ze względu na smak przyjemny zarazem najlepszy napój djetetyczny i orzeźwiający. **Preblauski zarząd zdrojowy w Preblau-Sauerbrunn.** Poczta St. Leonard, Karyntja. 213 1—26



Stary uznany djetet kosmet środek (wcieranie) dla wzmocnienia i ukrzepienia żyli muszkułów ludzkiego organizmu

Kwizdy Fluid

Marka wąż. (Płyn dla turystów).
Używany przez turystów, cyklistów i jeźdźców ze skutkiem dla wzmocnienia i restytucji sił po większych podróżach.
Cena 1/1 flaszki 1 złr. w. a. — 1/2 flaszki — 60 ct.
Prawdziwy do nabycia we wszystkich aptekach.
Skład główny: **Apteka okręgowa w Korneuburgu** pod Wiedniem. 53 1—?



GRIES BEI BOZEN

Najłagodniejsze miejsce klimatyczne w niemieckim Tyrolu południowym.
Sezon od 1. Września do 1. Czerwca. 304 1—2
Prospekty przez Zarząd zdrojowiska.

«Jeżeli kto kaszle w sposób rozpaczny niech tylko zażyje Pastylek Geraudel'a»
Dosyć jest raz spróbować żeby się przekonać o skuteczności

PASTYLEK GERAUDEL'A

Nieomylnych w leczeniu Nieżytu, Kaszlu nerwowego. Zapalenia opłucnego, Chrypki, Zakatarzenia. Irytacyi piersiowej. Astmy, etc. Niezbędnych dla osób które zbytecznie głos utrudzają.
Bardzo użyteczne dla Palących.
Pudełko zawierające 72 Pastylek i sposób zażywania takowych: we Lwowie, w aptekach PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego, Ruckera, Ehrbara; w Krakowie, w aptek. PP. Wiszniewskiego, Redyka i Trauczyńskiego; w Poznaniu, u P. Glebisza i w Czerwonej aptece, etc.



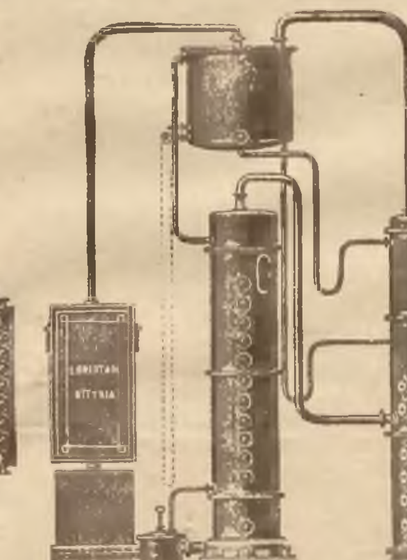
WINO CHINOWE SERRAVALLO z żelazem
przez lekarskie powagi, jak radca dworu prof. dr. **Braun,** radca dworu prof. **Drasche,** prof. dr. radca dworu baron **von Krafft-Ebing,** prof. dr. **Mosetig,** prof. dr. **Ritter von Mosetig-Moorhof,** prof. dr. **Neusser,** prof. dr. **Schanta,** prof. dr. **Weinlechner,** wielokrotnie zastosowywane i jak najlepiej zalecane.
(Dla osłabionych i rekonwalescentów).
Medale srebrne: XI. kongres lekarski w **Rzymie** 1894; IV. kongres dla farmacji i chemji w **Neapolu** 1894; Włoska wystawa jeneralna w **Turynie** 1898.
Medale złote: Wystawy: **Wenecja** 1894; **Kiel** 1894; **Amsterdam** 1894; **Berlin** 1895; **Paryż** 1895; **Kwebek** 1897.
Przeszło 900 świadectw lekarskich.
Znakomity ten wzmacniający środek, przyjmowany bywa dla swego **wybornego smaku** bardzo chętnie zwłaszcza przez kobiety i dzieci. 309 1—36
Sprzedaje się we wszystkich aptekach we flaszkach po 1/2 litra po zł. 1·20, i 1 litrze po zł. 2·20.

Apteka Serravallo, w Tryeście.
Hurtowny dom rozsyłkowy dla towarów leczniczych.
Założony w r. 1848. **Założony w r. 1848.**

ZIÓŁKA PRZECZYSZCZAJĄCE CHAMBARD
(THÉ PURGATIF de CHAMBARD).



W skład których wchodzą jedynie ziółka i kwiaty, są środkiem czyszczącym, przyjemnym w smaku, o działaniu łagodem, nadającem się dla osób delikatnych i wrażliwych. Użycie ich nie wymaga ani dyety, ani zmiany zwykłego trybu życia.
Jest to najwięcej poszukiwany środek przeciw **zatwardzeniom** i różnym cierpieniom jakie stąd pochodzą, jakoto: **bole i zawrót głowy, brak apetytu, nudności, mozolne trawienie, odęcie żołądka, hemoroidy, uderzenia do głowy etc.** 305 1—?
We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Ehrbara.
W Krakowie w aptekach pp. Wiszniewskiego, Redyka i Trauczyńskiego.



E. BREDT i Ska
Fabryka maszyn, kotłów parowych, kuźnia parowa, kotlarnia dla wyrobów żelaznych i miedzianych, odlewarnia żelaza i metali
w OTTYNJI
(między Stanisławowem a Kołomyją)
Zatrudnia 400 robotników
i poleca na nadchodzący sezon swoją **specjalność:**
Kompletne urządzenia gorzelń rolniczych, fabryk spirytusu i drożdży.
Rekonstrukcje gorzelń dawniejszych systemów na najnowsze po cenach umiarkowanych.
Ilustracje i kosztorysy darmo i opłacone.
Fabryka nasza urządziła ubiegłego **roku 1898** następujące kompletne gorzelnie z aparatami kolumnowymi do ciągłego ruchu:

1. Dla Dyrekcji dóbr Andrzeja hr. Potockiego, Kamionka Strumiłowa.
2. „ „ „ Florentyny księżnej Czartoryskiej, Nowemiasto.
3. „ Wp. Tadeusza Starzyńskiego, Derewnia p. Turynka.
4. „ „ Kozmy Udryckiego, Mosty wielkie.
5. „ Wpani Stefanji z Lewandowskich Łomnickiej, Leszczków p. Waręż.
6. „ „ „ „ „ Sulimów, p. Waręż.
7. „ Wp. Jana Leszczyńskiego, Borki małe, p. Tłuste.
8. „ „ Henryka Głowackiego, Leśniowice p. Białogóra.
9. „ „ S. Regenstreifa, fabrykę spirytusu i drożdży w Strupkowie p. Ottynja.

Nadto dostarczaliśmy w ubiegłym roku 1 [illegible] części urządzenia gorzelnianego i wykonaliśmy większe i mniejsze rekonstrukcje gorzelń:

10. Dla Dyrekcji dóbr Edmunda hr. Zichy, Bełezna, st. Mura-Keresztur (Węgry).
11. „ „ „ Juljusza barona Ambrozy, Aranyag, st. Temes-Remety (Węgry)
12. „ Firmy H. Fr. Costiner, Corni, Rumunja.
13. „ Dyrekcji dóbr Ekscellencji hr. Siemieńskiego-Lewickiego, Chorostków.
14. „ Zarządu dóbr Ekscellencji hr. Siemieńskiego-Lewickiego, Zamek p. Magierów.
15. „ Wp. Ignacego Wachowicza, Trybuchowce p. Pyszkowce.
16. „ Zarządu dóbr Józefa hr. Mołodeckiego, Monasterzyska.
17. „ Firmy Józef Thom i Syn (ze Lwowa) Słoboda. 120 1—7
18. „ „ Ph Silbermann, Knihynin p. Stanisławów.
19. „ „ J. Goldfeld, Tyśmienica.

W roku 1897 dostarczyliśmy dla c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku hipotecznego we Lwowie kompletne urządzenie dla wolnego magazynu spirytusowego (o trzech rezerwoarach łącznej objętości 12.000 hektol.) w Stanisławowie.

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, A. Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.